

Zanopole
Romers A.

NALLE

Cena 20 sant

ŻYCIE

*Słowa są dobre, lecz nie
są one rzeczą najlepszą. To,
co jest najlepszego, nie da
się wyrazić w słowach.*

Goethe

PÓLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok II

Ryga, 7 czerwca 1936 r

№ 24 (77)



„Wiosna”

A. Cirulis

Prezydent Państwa Dr. K. Ulmanis w Kurzeme

przebywał w święta Zielonych Świąt w towarzystwie swego sekretarza J. Cimmermana. Pierwszym etapem podróży, osiągniętej jeszcze w wieczór przedświąteczny, była Kuldiga.

Prezydent Państwa, przywitany serdecznie przez ludność, odwiedził w mieście kilka sklepów, gdzie nabył m. in. charakterystyczne dla tej dzielnicy Łotwy wyroby. Wszystkie zakupione przedmioty Prezydent Państwa odesłał, jako dar, na bazar szkolny, zorganizowany w szkole Zygfrida Mejerowicza w Kabilie.

Wczesnym rankiem, w pierwszy dzień Świąt, Prezydent Państwa bez swity odbył dłuższy spacer, zwiedzając historyczne obiekty miasta. Wszędzie, gdziekolwiek ukazał się Prezydent Państwa, witał Go rozentuzjasmowany tłum, który obdawował swego Wodza kwiatami.

Okolo godz. 15-tej Prezydent Państwa wyjechał koleją do Edoli, dokąd przybył zupełnie niespodzianie. W Alsundze Prezydent Państwa odwiedził miejscowy kościół, poczem przez Labrags, Pawiłostu i Aizputi późno wieczorem powrócił do Kuldigi.

W drugi dzień Świąt Prezydent Państwa odwiedził okolice Kuldigi oraz podejmowany był gorąco przez uczniów w gimnazjum państwowym oraz w gimnazjum niemieckim.

Przed szkołą podstawową, którą Prezydent Państwa zwiedził, zebrał się tłum

ludności, do której Prezydent przemówił.

W dalszym ciągu swego pobytu w Kuldidze Prezydent Państwa dr. K. Ulmanis odwiedził synagogę oraz żydowską szkołę podstawową, przytułek dla starców, kościół luterski, gmach sądu oraz inspekcję podatkową, redakcję miejscowej gazety oraz — po południu — niemiecką szkołę podstawową, fabrykę „Vulkan” etc.

W trzeci dzień świąt Prezydent Państwa odwiedził kilka urzędów, miejski szpital oraz wyjechał do powiatowego zarządu. Po drodze Prezydent Państwa kilkakrotnie zatrzymywał się, zaznajamiając się z poszczególnymi gospodarstwami.

O godz. 15 Prezydenta Państwa pożegnała ludność Kuldigi, skupiając się wzdłuż całej drogi, którą posuwało się powoli auto Prezydenta dosłownie zasypane kwiatami. W drodze powrotnej Prezydent Państwa zatrzymał się w Sabile, w Kandawie i w innych miejscowościach, leżących na drodze do stolicy.

— Gabinet Ministrów przyjął w dniu 26 ub. m. szereg nowych ustaw o charakterze gospodarczym względnie uchwalił zmiany w ustawach dawnych.

M. in. ustalono pokrycie w zlocie lub w ustabilizowanej walucie obecnej wypuszcza-

TYDZIEŃ

Wiadomości bieżące

— Według informacji ostatniego biuletynu statystycznego w r. ub. w całej Łotwie zawarto 16.474 małżeństw (w r. 1934 — 16.334, w r. 1933 — 16.032, w r. 1932 — 15.104 małżeństw). Przyrost w stosunku do 1934 r. jest więc b. nieznaczny, bo wynoszący zaledwo 140 małżeństw. M. in. w Rydze ilość zawartych małżeństw w stosunku do roku 1934 zmniejszyła się o 41, w Kurzeme — o 154 i w Żemgale o 94. Wzrost ilości zawartych małżeństw zanotowało jedynie Widzeme (o 116) i Latgale (o 313).

— „Tydzień ciszy” srolongowany został w całej Łotwie do 1 lipca br.

Z poczynąń Rządu

nych w Łotwie znaków pieniężnych. Pokrycie to ma wynosić 50 proc., jeśli kwota wypuszczonych znaków pieniężnych nie przekracza 100 milionów łatów, i 50 proc., jeśli kwota ta przekracza 100 milionów łatów.

Tego rodzaju pokrycie w zlocie będzie w Łotwie wobec powyższego wyższe, niż to przewiduje międzynarodowa konferencja ekonomiczna, odbyta r. 1933 w Londynie, ustalająca maksymalne pokrycie w zlocie na 25 proc.

Należy zauważyć, że faktycznie pokrycie w zlocie znaków pieniężnych, wypuszczanych w Łotwie, wynosi około 71 proc.

Dla porównania należy przypomnieć, że pokrycie w zlocie znaków pieniężnych wynosi w Litwie — 33 proc., w Czechosłowacji — 33, w Szwecji — 40, w Holandii — 20 etc.

Ponadto Gabinet Ministrów uchwalił utworzenie Państwowego Funduszu Kredytowego, na który złożą się m. in. państwowy fundusz rezerwowy, pozostałości z budżetu państwowego i inne przewidziane kwoty. Fundusz ten będzie istniał przy Ministerstwie Skarbu. Zadaniem Funduszu będzie regulowanie spraw zadłużenia wewnętrznego i zewnętrznego Państwa.

— Plan pasywnej obrony Państwa, przyjęty przez Gabinet Ministrów, przewiduje m. in. mianowanie przy ministerstwie spraw wewnętrznych i komunikacji specjalnych kierowników akcji obrony oraz zwolywanie międzyresortowych konferencji.

Dla ułatwienia realizacji zadań obrony większe miasta i ośrodki podzielone będą na specjalne rejony i podrejony, na czele których postawieni zostaną specjaliści kierownicy. Personel obrony podzielony zostanie na komendy. Plan obrony pasywnej Państwa zawiera następujące rodzaje służby: obserwację, łączność, utrzymanie porządku, pomoc sanitarną, degazowanie obszarów poddanych działaniu gazów, walkę z ogniem i likwidowanie jego niszczyielskiego działania, pomoc techniczną oraz zaopatrzenie.

W trosce o wygląd stolicy

— W ub. tygodniu Prezydent Państwa dr. K. Ulmanis zawezwał do siebie przedstawicieli prasy, ożeby poinformować za ich pośrednictwem społeczeństwo o swoich projektach co do rozbudowy i upiększenia Rygi, jako stolicy Państwa.

M. in., wobec braku w Rydze wielkiego placu dla uroczystości narodowych i defilad, Prezydent Państwa zainicjował przystosowanie do tych celów parku Uzvaras, leżącego na Pardaugawie.

Przystosowanie tego parku i jego częściowa przebudowa ma być wykonana do

15 maja roku przyszłego, wysiłkiem całego społeczeństwa. W tym celu w pracach wezmą udział wszyscy obywatele płci obojga od lat 16-tu albo bezpośrednio albo pośrednio, t. zn. kupując losy na loterię, zaproponowaną przez Prezydenta Państwa, z której dochód, obliczany na jeden milion łatów, ma być przeznaczony na pracę, związaną z przygotowaniem placu. Na placu Uzvaras, który ma służyć dla defilad, zbudowana zostanie estrada dla uczestników świąt pieśni, policzona na 20.000 śpiewaków, oraz stadjon sportowy i gimnastyczny.



Łotewska ekipa, biorąca udział na międzynarodowych zawodach hipicznych w Warszawie

W ŁOTWIE

Na froncie gospodarczym

— Gabinet Ministrów udzielił kwoty 50.000 latów na ukończenie odnowienia i rozbudowę Jelgawskiego zamku.

— Przewodniczącym Izby Pracy mianowany został przez ministra A. Berziūsa Karlis Egle.

— Zakładanie i rejestracja „Maz-

pulków”, zgodnie z decyzją Izby Rolniczej, została wstrzymana w terminie od 1 czerwca do 1 listopada br.

— Wystawa w okręgu Latgalskim, organizowana przez Izbę Rolniczą, odbędzie się w terminie od 6 do 13 września br. w Rezekne. W tym samym czasie odbędą się wyścigi konne oraz inne imprezy.

— W kwietniu br. w całej Łotwie ilość weksli zaprotestowanych wyniosła 7422 (na ogólną sumę 1.200.598 latów). Ilość ta jest znacznie mniejsza od ilości w latach ubiegłych.

— Zbudowana przez łotewską państwową elektryczną fabrykę — VEF — radiowa stacja w Kłajpedzie została oddana do użytku w dniu 28 ub. m.

— Wyjazd robotników sezonowych z Latgalji na roboty rolne do Łotwy Centralnej odbywa się stale. W terminie od 3 do 5 maja punkty werbunkowe Izby Rolniczej zanotowały 1551 robotników zwerbowanych w Latgalji. Dwa poprzednie tygodnie dały 6657 robotników.

— Z zagranicy w tygodniu ubiegłym sprowadzono 1414 robotników. W dniu 15 maja sprowadzono z Polski 1178 i z Litwy 140 sezonowych robotników rolnych. Według wiadomości z prasy przewiduje się sprowadzenie jeszcze około 5000 robotników. — Obecnie znaczny brak robotników odczuwa się jeszcze w północnej części Widzeme, dokąd Izba Rolnicza usiłuje skierować robotników z Latgalji. Ponieważ na Wileńszczyźnie werbunek robotników napotyka na trudności (brak robotników, a zwłaszcza robotnic), przeto Izba Rolnicza była zmuszona sprowadzić robotników z dalszych części Polski (z nad granicy Czecho-słowackiej).

Prezydent Państwa Dr. K. Ulmanis w Kuldydze



W towarzystwie tłumów Prezydent Państwa dr. K. Ulmanis zwiedza Kuldygę. Na prawo — w rogu u dołu — młodzież z okna wita Prezydenta Państwa.



Kronika kulturalna

— W ub. tygodniu podstawowe szkoły w Łotwie zakończyły bieżący rok szkolny. Uroczystości, jakie w związku z powyższym się odbyły, nosiły wszędzie niezwykle podniosły charakter.

Ze stolicy na prowincję, celem wzięcia udziału w uroczystościach zakończenia roku szkolnego, wyjechało 580 przedstawicieli Ministerstwa Oświaty.

Na uroczystości zakończenia roku szkolnego w podstawowej szkole w Kabilie, gdzie uczył się pierwszy minister spraw zagranicznych Łotwy Z. Mejerowicz, był obecny Prezydent Państwa dr. K. Ulmanis. Prawie wszyscy członkowie Gabinetu Ministrów oraz liczni przedstawiciele świata kulturalnego i społecznego wzięli udział w uroczystościach szkół podstawowych.

Na uroczystym akcie szkół podstawowych w stolicy, który się odbył w Operze Narodowej, był obecny Prezydent Państwa dr. K. Ulmanis oraz minister Oświaty prof. A. Tentelis.

— Szkoła podstawowa w powiecie Wireawas obchodziła w drugi dzień Złotych Świąt 100-lecie swego istnienia.

— 150-te przedstawienie „Traviaty” odbyło się w Operze Narodowej w stolicy. Poraz pierwszy „Traviatę” wystawiono w Rydze w dniu 17 stycznia 1928 r.

150 przedstawień tej opery odwiedziło ogółem 128.997 osób.

— Łotewskie Konserwatorium zakończyło 17-ty skolei rok szkolny trady-

cyjnym aktem i koncertem.

W r. b. konserwatorium ukończyły 279 osób (145 kobiet i 134 mężczyzn), w tym: Łotyszów — 195, Litwinów — 2, Estończyków — 1, Niemców — 13, Polaków — 1, Rosjan — 21 oraz Żydów — 48.

— „Chłopi” Wł. Reymonta („Wiosna”) okazały się w tłumaczeniu na język łotewski. Tłumaczenia dokonał J. Weselis. Wydała spółka „A. Gulbis” w Rydze. Cena latów 2,50.

ZE SPORTU

— 24-te skolei spotkanie Łotwa — Estonia w piłce nożnej zakończyło się zwycięstwem Łotwy w stosunku 4:3.

— W międzynarodowych zawodach hippicznych w Warszawie ekipa łotewska zdobyła nagrodę stolicy RP. W rozgrywce tej, w której brało udział 106 najlepszych jeźdźców, pierwsze miejsce zdobył vsł. Broks (na „Kłaipie”), drugie — Niemiec, trzecie — Polak (Mosakowski na „Bohunie”), czwarte — vsł. Ozols (na „Nargusie”) i piąte — znowu Niemiec.



Podwodne łodzie Holandji, które w ub. tygodniu odwiedziły stolicę Łotwy.

2 tygodnia

Mussolini mówi

MUSSOLINI MÓWI O POLITYCE WŁOSKIEJ.

London. — Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” uzyskał od Mussoliniego wywiad, do którego przywiązują dużą wagę.

Na pytanie, czy może wskazać główne wytyczne, które kierować się będzie polityka włoska na dalszy okres rozwoju nowego imperjum — odpowiedź Mussoliniego brzmiała:

— Zadanie to zajmie nas przez szereg lat, ponieważ kraj jest bardzo wielki i wszystko pozostaje do zrobienia.

— Czy można powiedzieć, że wobec włączenia Abisynji do terytoriów pozostających pod suwerennością Włoch, nowe imperjum rzymskie jest już pełne?

— Koniec sankcji będzie oznaczał wejście Włoch do grona państw zaspokojonych.

— Mniejsze państwa śródziemnomorskie żyją dziś w obawie, że włoska polityka imperjalistyczna może się dla nich stać groźna. Czy to jest uzasadnione?

— Państwa te absolutnie nie mają się czego obawiać. Włochy posiadają traktaty przyjaźni z Grecją i Turcją i są zdecydowane dotrzymać je. Polityka włoska w Albanii jest jasna i prostoliniowa. Jej jedynym celem jest zachowanie i poszanowanie niepodległości tego małego kraju, który od wieków żyje z nami w przyjaźni.

— Jakimi metodami przywrócić można zaufanie nad morzem Śródziemnym? Jakiego rodzaju instrument międzynarodowy mógłby być przedmiotem rokowań dla zachowania status quo i swobody żeglugi na tem morzu?

— W obecnych warunkach i dopóki trwają sankcje, Włochy nie mogą i nie podejmą żadnej politycznej inicjatywy, dotyczącej porozumienia śródziemnomorskiego. Gdy sankcje się skończą, rozpatrzymy te zagadnienia z pragnieniem dojścia do porozumienia i w duchu współpracy oraz pokoju.

— Jaka jest myśl przewodnia, o ile chodzi o organizację nowego imperjum włoskiego? Czy słuszne jest twierdzenie, że w głównych zarysach przykład brytyjski w Indiach będzie naśladowany? Czy w takim razie wschodnia Afryka będzie bezpośrednio reprezentowana w Genewie, tak jak dominia brytyjskie?

— Przygotowujemy obecnie statut organiczny nowego imperjum. Jasnym jest, że doświadczenia, zdobyte przez imperjum brytyjskie, weźmiemy w rachubę.

— Czy istnieje plan organizacji wielkiej czarnej armii?

— Możemy zmobilizować 37 roczników rezerwistów we Włoszech, a to oznacza 8 milionów żołnierzy. Nie potrzebujemy żadnej czarnej armii, ani w Afryce, ani w Europie.

— Czy Addis-Abeba pozostanie stolicą, czy też stolica zostanie przesunięta bliżej do Erytrei?

— Stolicą pozostanie Addis-Abeba.

— Czy pożądanym jest podjęcie rozmów z W. Brytanią i Francją dla uregulowania stosunków pomiędzy imperjum włoskim a sąsiadującymi terytoriami?

— Uważam, że byłoby rzeczą bardzo dobrą, w nowej i nieodwołalnej sytuacji, jaka się wytworzyła rozpocząć rozmowy, skierowane ku temu, aby zharmonizować interesy ekonomiczne Francji i W. Brytanji z naszymi i przedyskutować wszelkie sprawy, które byłyby pożyteczne dla ustalenia jak najbardziej przyjaznych stosunków sąsiedzkich pomiędzy trzema mocarstwami.

— Czy kwestja korzystania z wód jeziora Tana będzie przedmiotem rokowań pomiędzy władzami włoskimi w Afryce a władzami brytyjskimi i egipskimi?

— Interesy W. Brytanji, o ile chodzi o wody jeziora Tana, będą ściśle szanowane. Porozumienie w tej sprawie powinno być bardzo łatwe i proste.

— Czy możliwe jest uniknięcie wyścigu zbrojeń w Afryce?

— Wogóle nie widzę powodu, dla czego by w Afryce miał powstać wyścig zbrojeń.

— Co się stanie z licznym garnizonem, jaki obecnie utrzymywany jest w Libji?

— Garnizon ten nie jest tak wielki, jak się przypuszcza. Nie będzie on wycofany, dopóki nie wyjaśni się sytuacja na morzu Śródziemnym. Cała siła wojskowa w Libji będzie wysłana do domu, gdy tylko W. Brytania wycofa swe okręty wojenne.

— Czy według pana pożądanym jest, aby nastąpiło zbliżenie włosko-angielskie? Jakiego rodzaju

kroki mogłaby przedsięwziąć W. Brytania, aby to zadanie ułatwić?

— Zbliżenie angielsko-włoskie jest nie tylko pożądanym, ale i koniecznym. Ja ze swej strony uczynię wszystko, co leży w mej mocy, aby do tego doprowadzić. Stosunki pomiędzy władzami brytyjskimi a włoskimi w Afryce zawsze były poprawne.

— Czy niepodległość Austrii w dalszym ciągu pozostaje jedną z nieodwołalnych zasad polityki włoskiej w Europie? Czy, o ileby zaszła konieczność działania, Włochy porozumiewałyby się z W. Brytanią i Francją, czy też działałyby same?

— Polityka włoska, o ile chodzi o Austrię, jest znana i protokół rzymski potwierdza to.

— Jeżeli Liga Narodów miałaby w dalszym ciągu istnieć, czy reforma jej jest konieczna i w jakim sensie?

— Liga może istnieć dalej o ile się zreformuje.

— Czy dalsze trwanie sankcji doprowadzi do usunięcia się Włoch z Ligi Narodów?

— Jeżeli sankcje będą trwałe, to zagadnienie pozostania Włoch w Lidze lub wycofania się z niej powstanie w sposób bardzo nagły.

— Czy likwidacja sankcji spowoduje powrót Włoch do koncertu europejskiego?

— Likwidacja sankcji wywoła powszechne u-

NA SZEROKI

łatwienie sytuacji i otworzy korzystne widoki dla stabilizacji i współpracy w Europie.

Wywiad Mussolini zakończył słowami:

— Proszę pana, aby pan powtórzył i każdemu uczynił zrozumiałym, że Włochy faszystowskie pragną pokoju i że uczynią wszystko, co leży w ich mocy, aby zachować pokój. Wojna w Europie byłaby jej katastrofą.

London. — Wywiad u Mussoliniego wywołał w kołach politycznych bardzo znaczne zainteresowanie. Aczkolwiek w oświadczeniach Mussoliniego złożonych dyplomatycznemu korespondentowi „Daily Telegraph” — Gordonowi Lennoxowi — nie ma nic nowego lub uderzającego, to jednak do wywiadu tego przywiązywana jest duża waga. W dobrze poinformowanych kołach politycznych zwracając uwagę przedewszystkiem na sposób sformułowania i redakcję pytań, postawionych przez Lennoxa Mussolinemu. Pytania te sprawiają wrażenie dokładnie przemyślanego kwestjonariusza urzędowego.

A tymczasem...

MASOWE WYSTĄPIENIE Z LIGI WRAZIE WYCOFANIA SIĘ WŁOCH? Możliwość wystąpienia Włoch z Ligi Narodów brana jest coraz poważniej pod rozwagę. Niemcy przypuszczają, że wystąpienie Włoch z instytucji genewskiej równałoby się zupełnie rozbięciu Ligi Narodów. Na dowód tego przytacza się głosy prasy francuskiej, mówiącej o „masowym wystąpieniu” państw z Ligi Narodów, a mianowicie: Austrii, Węgier, Szwajcarii i Albanii, które zamierzają pójść za przykładem Włoch w razie ich wycofania się z Ligi Narodów.

WŁOSKA DELEGACJA, jak informuje włoskie ministerstwo pracy i propagandy, na najbliższą sesję Rady Ligi Narodów nie przybędzie.

POCO NEGUS JEDZIE DO EUROPY? Gibraltar. Zapytany przez korespondenta Reutersa na temat planów na przyszłość negus oświadczył, co następuje: „Przybyliśmy do Europy, aby bronić praw Abisynji wszystkim legalnymi i będącymi w naszej mocy środkami.” Negus nie zdecydował się jeszcze czy odwiedzi Francję.

TRON DLA WICEKRÓLA ABISYNJI. Nowy Jork. Na wiecu organizacji włoskich w Nowym Jorku postanowiono ufundować tron dla wicekróla Abisynji. Jednocześnie organizacje włoskie w St. Zjedn. postanowiły wysłać adres hołdowiczy do króla i Mussoliniego. Pod adresem tym zebrano już 150.000 podpisów.

SKRÓCENIE ROKU SZKOLNEGO WE WŁOSZECH. Rzym. Rozporządzenie min. oświaty, nakazujące szkołom powszechnym zakończenie lekcji w dniu 25 maja, czyli o miesiąc wcześniej aniżeli roku ubiegłym, wywołało pewne wrażenie. Wzrostki egzaminny i ćwiczenia muszą być zakończone n. dzień 5 czerwca. Wyszukane są przypuszczenia, iż rząd chce mieć w połowie czerwca wolne budynki szkolne, celem skoszarowania oddziałów wojskowych.

OPERACJE WOJENNE W ABISYNJI. WŁOSI UWAZAJĄ ZA ZAKOŃCZONE. Rzym. A. Stefaniego donosi z Addis Abeby, że operacje wojenne w Abisynji można uważać już za zakończone. Zajmowanie kraju odbywa się według zgor przewidzianego planu. Oddziały trzeciego korpusu armji zajęły strefę Dessie, czwarty korpus przeprowadza operacje w okolicach Gondaru, podczas gdy drugi korpus pozostał na swych pozycjach organizując zajęta strefę. Dywizja czarnych koszul „28 października” pozostaje w obszarze Tembien. W okolicach Gondaru, jeziora Tana i granicy sudańskiej panuje zupełny spokój. Działalność wojskowa polega w tej chwili jedynie na pierianiu akcji przeprowadzania okupacji i tępieniu bandytyzmu.

Ras Imru błąka się po terenach dotychczas jeszcze niezdobitych. Wiadomości o jego działalności wojskowej należy przyjąć z zastrzeżeniami.

Rzym. Marszałek Badoglio wyjedzie wraz małżonką z Asmary do Rzymu dopiero za kilka dni. Na uroczystościach rocznicy przystąpienia Włoch do wojny marszałek Badoglio nie będzie obecny.

Władze włoskie wezwwały do opuszczenia Abisynji kilku dziennikarzy (w tem sporo dziennikarzy angielskich) oraz wikariusza apostolskiego, liczącego 82 lata, który przybył do Abisynji przed 50-ma laty. Sędziwy ten dostojnik kościółka oświadczył, że ustąpi ze swego stanowiska jedynie pod groźbą bagnetów.

ORGANIZACJA ABISYNJI. Rzym. Wydano szereg zarządzeń w sprawie organizacji Abisynji. Pierwsze z tych zarządzeń dotyczy planu budowy nowej dzielnicy w Addis-Abebie. Szereg dekreto-ów dotyczących warunków sprzedaży działek uniemożliwia spekulację. Nowa dzielnica ma mieć charakter miasta-ogrodu, przyczem większość jej zarezerwowana będzie dla urzędników. Wojskowa komunikacja lotnicza utrzymywana obecnie regularnie trzy razy tygodniowo między Mogadiscio a Addis-Abeba ma mieć ze stolicy dalsze połączenie z Erytreą. Przewidywane jest zbudowanie wielkiej drogi z Erytrei do Somali.

Z ogólnej liczby 12.000 ochotników, wchodzących w skład dywizji „Tevere”, około 5000 zwróciło się o zezwolenie osiedlenia się w Abisynji wraz z rodzinami.

Ze świata sportu

W IX MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH KONNYCH, które rozpoczęły się w dniu 1-go czerwca w Warszawie, bierze udział 220 koni. Z gości zagranicznych w zawodach bierze udział ekipa niemiecka — 8 jeźdźców i 29 koni, lotewska — 5 jeźdźców i 12 koni, francuska — 4 jeźdźców i 8 koni, rumuńska — 8 jeźdźców i 21 koni, japońska — 2 jeźdźców i 2 konie oraz 1 jeździec z Jugosławji. W pierwszym dniu otwarcia zawodów rozegrano „Konkurs otwarcia” w trzech serjach. W pierwszej serji zwyciężył Polak — rtm. Kulesza. Na drugim miejscu uplasował się Niemiec — Brant, na trzecim Polak — por. Gutowski, na czwartym Niemiec, na piątym Łotysz — kpt. Karkliń na koniu „Greya” i t. d. W drugiej serji na czoło wysunął się Rumun — por. Zahai, w trzeciej — ostatniej, dla jeźdźców cywilnych — znowu Polak (Strzerzewski).

W RAMACH UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH z okazji 30-lecia istnienia najstarszego klubu piłkarskiego w Krakowie „T. S. Wisła” odbył się mecz piłkarski, rozegrany z zawodową drużyną pierwszej Ligi Angielskiej Chelsea z Londynu. Zwyciężyła „Wisła” w stosunku 1:0.

W ŚWIECIE

Wieści z Polski

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ PROF. IGNACY MOŚCICKI został doktorem chemii honoris causa wydziału matematyczno-przyrodniczego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Uroczystość wręczenia dyplomu odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie w dniu 28 ub. m.

WYNALAZEK PREZYDENTA RZPLITEJ ZAINSTALOWANY W SZPITALU KRAKOWSKIM. W państwowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie przystąpiono do zainstalowania aparatu wynalazku Prezydenta Rzplitej, który umożliwia chorym oddychanie powietrzem, odpowiadającym składem chemicznym powietrza górskiego. Zastosowanie doniosłego wynalazku wzbudziło żywe zainteresowanie wśród techników i lekarzy.

UROCZYSTE ZEBRANIE POLSKIEJ AKADEMII LITERATURY, poświęcone pamięci Pierwszego Marszałka Polski **Józefa Piłsudskiego**, odbyło się w dniu 27 ub. m. Na zebranie przybył Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki oraz Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Rydz-Śmigły.

RADA GROMADZKA W SOROKPOLU, w której to gminie urodził się Marszałek Piłsudski, uchwalila, aby jako symbol codziennej pamięci o testamencie Wodza Narodu po wsze czasy wszysej mężczyźni gminy nosili maciejówki, jaką nosił Marszałek.

MILJON ZŁOTYCH NA PUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ zadeklarowała ziemia krakowska wraz z Krakowem celem uczczenia 10-lecia prezydentury RP. prof. Ignacego Mościckiego. Ponadto postanowiono budowę nowej szkoły, która nosić będzie nazwę im. prof. Ignacego Mościckiego.

PRACOWNICY FABRYKI „ZANOK”, wytwarzającej m. in. części gumowe do masek przeciwgazowych, powzięli decyzję ofiarowania dla armii polskiej 10.000 masek gazowych.

PRACOWNICY FABRYKI „SANOK”, wyznia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego opodatkowali się i zebrane fundusze przeznaczili na utrzymanie jednej ze szkół powszechnych na najdalej wysuniętych wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

POLSKIE RADJO przeznaczyło na Fundusz Obrony Narodowej, celem uczczenia jubileuszu Prezydenta Rzeczypospolitej, 5.000 złotych.

SESJA NADZWYCAJNA SEJMU I SENATU RP., na podstawie zarządzenia Prezydenta Państwa z dnia 30 ub. m., została zwołana na 4 czerwca b. r. Na porządku dziennym kilka ważnych spraw, z których jedna dotyczy rozszerzenia

pełnomocnictw Prezydenta RP do wydawania dekretów.

MINISTER J. BECK podczas swego pobytu w Jugosławii był przyjęty na audjencji i śniadaniu przez księcia regenta Pawła, który wręczył ministrowi spraw zagranicznych RP Wielki Krzyż jugosłowiańskiego orderu Orła Białego. Jednocześnie księżna Olga podejmowała p. Beckową. Ponadto min. Beck (wraz z małżonką) był przyjęty na audjencji przez Królową wdowę Marję.

MINISTERSTWO POCZT I TELEGRAFÓW RP. wprowadza od 1 czerwca b. r. służbę fototelegraficzną (przesyłanie obrazów na odległość) między Warszawa a Berlinem i Warszawą a Londynem.

NA ROBOTACH PUBLICZNYCH Fundusz Pracy zatrudnił ostatnio w całej Polsce przeszło 200.000 robotników.

NACZELNICTWO ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO. Na Walnym Zjeździe Związku Harcerstwa Polskiego we Lwowie nowoobrana naczelna Rada Harcerska wyłoniła ze swego grona naczelnictwo Związku w następującym składzie: dr. Michał Grażyński — przewodniczący Z. H. P., ks. dr. Jan Mauersberger i Marjan Wierzbiański — wiceprzewodniczący, magister Józef Sosnowski — sekretarz generalny, Jadwiga Wierzbiańska — naczelniczka harcererek, Antoni Olbromski — naczelnik harcerzy, T. Strzembosz — skarbnik, dr. Karolina Lublinerówna — kierownik działu zarządów okręgów i kół przyjaciół harcerstwa, W. Martynowiczówna i K. Kierzkowski — członkowie. Nadto naczelnym kapelanem pozostał Marjan Luzar oraz jako delegat ministerstwa W. R. i O. P. weszła Marja Wocalewska.

Ostatnie wiadomości

„PAKT 6-ciu” ZAMIAST LIGI NARODÓW? Madryt. Dziennik „Ya” zamieszcza depeszę swego korespondenta paryskiego, który, donosi, że Mussolini pragnie podjąć współpracę w Europie z Francją i W. Brytanią lecz chciałby oprzeć ją na nowych zasadach. Mussolini chciałby aby utworzono dyrektorjat europejski, złożony z 6 wielkich mocarstw — Włoch, Francji, W. Brytanji, Niemiec, Polski i Z. S. R. R.

W ten sposób, jak donosi „Ya”, Mussolini zdążyła jakoby do likwidacji Ligi Narodów.

SYTUACJA W PALESTYNIE podawnemu jest groźna. Stan wyjątkowy rozciągnięto nie tylko na stare miasto, ale też i na nowe dzielnice.

Rada arabska, której zaproponowano kompromisowe wnioski w sprawie emigracji Żydów do Palestyny — po dłuższych naradach — wnioski te odrzuciła. Liczba Żydów zabitych od początku rozruchów wynosi około 50 osób.

PREZYDENTEM HISZPANJI został dotychczasowy premier Azana, otrzymawszy 754 głosów na 846 głosujących.

W **EGIPCIE** podczas wyborów do parlamentu na 79 mandatów zdobyli 62 waldyści, zwolennicy wywołania się z pod wpływów Anglii.

W **AUSTRII** nastąpiła zmiana gabinetu. Najważniejszą zmianą jest to, że do nowego gabinetu nie wszedł wicekanclerz ks. Starhemberg, przewodca organizacji Heimwehry, dotąd idący zgodnie z kanclerzem Schuschiem. Powodem było wysłanie do Mussoliniego depeszy gratulującej z powodu zaboru Abisynji.

wateli, zdobył miłość najszerzych mas, przywiązanie i ufność ludu.

Łącząc w szczęśliwej zgodzie dostojność z posłuchem i szacunkiem u ludzi, powagę z przystępnością i prostotą, zalety umysłu i bogactwo wiedzy z prawością postępowania i stałością charakteru — od wczesnej młodości. aż do tragicznego maja ub. r. współpracując z Marszałkiem Piłsudskim, cieszył się pełnią zaufania i przyjaźni tego największego z Polaków, jakich epoka nasza wydała. Okres urzędowania Prezydenta Mościckiego zbiegł się z okresem wielkiej przemiany ustrojowej, jaką było uchwalenie nowej Konstytucji, w okresie tym nastąpiło również zalagodzenie tarć wewnętrznych, wzmoczenie potęgi obronnej Polski, podjęcie i współpraca całego społeczeństwa polskiego dla dobra i wielkości Ojczyzny.

Niestety, w okresie tym nastąpił cios dla całego Narodu tragiczny i niewymownie bolesny — umarł Wielki Marszałek.

Przed Prezydentem Rzeczypospolitej stanęły nowe zadania i obowiązki — trudne i ciężkie. W ich spełnianiu towarzyszy Mu zaufanie i miłość całej Polski, wszystkich Polaków.

ne, korzystając z wynalazków młodego uczonego polskiego, wydobywa z powietrza i wody kwas azotowy — niezmiernie ważny produkt, służący do użyźniania gleby. Wynalazki te zostają przez prof. Mościckiego ulepszone w latach następnych, aż wreszcie powstaje w roku 1918-ym w Chippis nad Rodanem w Szwajcarii wielka fabryka stężonego kwasu azotowego. Sława prof. Mościckiego, jako wybitnego uczonego i wynalazcy, rośnie szybko. W okresie tym początkowo zostaje powołany na katedrę jedynej ówczesnej politechniki polskiej we Lwowie, pracuje później w Jaworznie, gdzie tworzy wielką fabrykę wytwarzającą prócz kwasu azotowego — saletrę, cjanek, amonjak, potas i t. p. Wszystko to jednak maleje wobec następnego olbrzymiego etapu pracy w Chorzowie. Wielkie zakłady przemysłowe w tej miejscowości, wytwarzające azot z powietrza, opuszczone przez Niemców, obejmuje Polska w swe posiadanie, powierzając kierownictwo tej placówki prof. Ignacemu Mościckiemu. Pod Jego przewodem w okresie trzech lat od roku 1923-go do roku 1926-go roczna produkcja azotu wzrasta z 23-ch tysięcy do 177-tu tysięcy ton.

Temu znakomitemu uczonemu, badaczowi, odkrywcy i gospodarzowi — temu gorącemu patriocie i żarliwemu bojownikowi niepodległości w dniu 3-im czerwca 1926-go roku — idąc z radą Marszałka Piłsudskiego — Zgromadzenie Narodowe powierza najwyższy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, w Jego też ręce po upływie siedmioletnia składa na nowo sprawowanie władzy najwyższej.

Prof. dr. Ignacy Mościcki — jako najwyższy dostojnik — w ciągu 10-ciolecia posiadał serca oby-



3-go czerwca 1936 r. upłynęło dziesięć lat od chwili, kiedy sprawowanie najwyższego urzędu w Rzeczypospolitej Polskiej objął prezydent prof. dr. Ignacy Mościcki. W dniu tym cała Polska złożyła hołd pierwszemu obywatelowi Rzeczypospolitej

Dziesięciolecie sprawowania władzy przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr. Ignacego Mościckiego

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ PROF. DR. IGNACY MOŚCICKI. Prof. dr. Ignacy Mościcki urodził się dnia 1 grudnia 1867 roku w Mierzanowie na Mazowszu, z ojca Faustyna i matki Stefanji z Bojanowskich. Od najmłodszych lat wzrastał w atmosferze patriotycznego domu polskiego, gdzie żywe jeszcze były echa niedawno minionego powstania 1863 r., gdzie tradycja walk o niepodległość i ból nad utratą wolności głęboko wbiły ślad w sercach całej rodziny Mościckich.

Pradziadowie obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej: kapitan Bernard i podporucznik Leon Mościcy bili się w 1800 r. za Polskę w Legionach. Dziad Jego, Walenty Mościcki, walczył o wolność Polski w 1831-ym roku, ojciec — Faustyn dowodził partją powstańczą w powstaniu styczniowym.

Ignacy Mościcki szkołę średnią ukończył w Warszawie, poczem w latach 1887—1891 studiował chemię organiczną na politechnice w Rydze.

Przez cały ten czas, od pierwszych lat swoich studiów, aż do ich ukończenia, nie zapomina ani na chwilę, co winien jest Ojczyźnie i podobnie, jak Józef Piłsudski, głębokim wzrokiem daleko sięgającym, oddaje sprawie narodowej cały zasób swoich młodych sił i wybitnych zdolności. Podobnie również, jak Józef Piłsudski, prześladowany przez rząd rosyjski, zmuszony jest do opuszczenia kraju i szukania na obczyźnie możliwości pracy dla Ojczyzny.

Wyjeżdża początkowo w 1892-ym roku do Londynu, a potem w roku 1897 przenosi się do Szwajcarii, gdzie przez czas dłuższy przebywa w Fryburgu. Tu w roku 1901-ym uzyskuje pierwsze wyniki pracy na polu naukowym i wynalazczym, w szczególności założone towarzystwo akcyj-

Przyjaciel Najlepszy...

Tyś nam tak bliski, Tyś nam tak serdeczny,
I nie chwilowy przyjaciel, lecz wieczny!
Skarby bezcenne masz do darowania,
Nie żądasz za nie nic prócz — miłowania!
Nikim nie gardzisz, nikim się nie brzydzisz,
Jeżeli tylko dobrą wolę widzisz,
Czy król, czy żebrak, czy chory, czy zdrowy:
Każdemuś Serce swe oddać gotowy.
Twa miłość pierwsza w objęcia nam leci,
Zniżasz się nawet do maleńkich dzieci,
A człowiek głupi, bezmyślny i hardy
Dla Ciebie, Jezu, tak skąpy, tak twardy...

Dzień pierwszej Komunii Świętej

Gdy kapłan błogosławi w ostatniej chwili pochylone w radosnem oczekiwaniu główki dzieci naszych, mających przyjąć po raz pierwszy Zbawcę swego i Pana, mówi im zwykle, że dzień pierwszej Komunii świętej to najpiękniejszy dzień w ich życiu.

Maleńkie serduszka prawdy tych słów bodaj niezdolne jeszcze odczuć — my za to — którzy z odstępu kilkudziesięciu lat na dzień ten niegdyś przeżyty patrzymy — zbrojni w doświadczenie, zebrane w przebytej już życia drodze, my wiemy, że tak jest istotnie i w głębi duszy może żalujemy, że nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy wcześniej.

Cóż możemy uczynić, aby dzieci nasze pełniły swego szczęścia już dziś zrozumiwały?

Ach! dużo — dużo mogą miłujące serca rodziców!

Przedewszystkiem możemy dzieciom

naszym wyprosić tę łaskę, że Bóg sam dopełni, czego im nie dostaje i roztworzy ich serduszka na rozścież na przyjęcie Chleba anielskiego, więc modlić się trzeba nam usilnie za te pociechy nasze i w czasie przygotowania i w sam dzień uroczysty i w modlitwie tej i potem nie ustawać. Szatan będzie nieraz jeszcze niepokoił te duszyczki i trzeba im w tej walce ze złem stale dopomagać.

Możemy dzieciom naszym dzień ten ozłocić naszą miłością, która niech w dniu tym promienieje powagą, przeniknięta pamięcią na ich duszę nieśmiertelną.

Więc i to śniadanie uroczyste i te odwiedziny krewnych i powinszowania niech przepoi wyższy ton, niech oko nasze patrzy na tę sukienkę śnieżną, na ten bukiecik mirtowy u boku naszego syna, nie jako na strój upiększający te drogie nam istoty, ale jak na symbol niewinności duszy, którą Bóg dziś wziął w posiadanie, a

którą w tym stanie my, rodzice, powinniśmy podtrzymać i umocnić.

Niech dzień ten cały będzie w nastroju odmienny od imieninowych przyjęć i podwieczorków, niech pobożnego skupienia wyniesionego z kościoła nie rozproszą odrazu banalne, często świeckie uwagi i rozmowy, niech wreszcie dziecko czuje, że jest przedmiotem tkliwych starań dla tego, że w sercu swem przyniosło w dom Gościa najdroższego, najdosłojniejszego że to wszystko, co się w dniu tym czyni uczczenie tego Gościa ma na celu.

Ale na to trzeba nam rodzicom łaski i zjednoczenia się z Bogiem.

Jeżeli razem z dzieckiem naszym przyjmemy Zbawiciela i odnowimy w duszy pamięć naszej własnej pierwszej Komunii świętej z tą świadomością, jaką dziecku mamy, wtedy węzeł miłości rodzinnej za cieśnią się i uduchowi i dom rodzicielski stanie się dziecku naszemu oparciem i ochroną.

Ewangelja na uroczystość Trójcy Przenajświętszej

zapisana u św. Mateusza, rozdz. 28, w. 18—20

W on czas mówił Jezus do uczniów swoich: Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

NAUKA

W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Wymawiając słowa powyższe żegnamy się czyli robimy znak Krzyża św. Żegnamy się zaś i to od najpierwszej młodości codziennie kilka albo kilkanaście razy przed pacierzem, po pacierzu, przed i po jedzeniu, przed każdą ważniejszą czynnością, zdawałoby się więc, że każdy z nas umie się dobrze przeżegnać.

Tymczasem w rzeczywistości bardzo wielu tego nie umie, a jeszcze więcej ludzi nie zastanawia się nad znaczeniem tej czynności.

Przeżegnać się to znaczy zrobić znak Krzyża św., przyczem kładziemy prawą rękę najprzód na czoło, potem na piersi, a dalej na lewe a potem na prawe ramię. Bardzo wielu jednak zamiast zrobić znak krzyża, popuka się tylko po piersiach. Jeżeli nie wierzysz, to otwórz oczy i popatrz, jak się ludzie zwykle żegnają. A może sam także się dotąd lepiej nie żegnałeś? Odtąd więc rób to akuratanie, rób rzeczywiście znak krzyża.

W Imię Boże, w Imię wszystkich trzech Osób Boskich, i w Imię Boga Ojca,

i Syna Bożego Jezusa Chrystusa, i w Imię Ducha Świętego się żegnamy, zatem i każda czynność, przed którą się żegnamy, w Imię Boże powinna być rozpoczęta i po bożemu wykonana.

Czy zastanowiłeś się kiedy nad tem, żegnając się?

Żegnając się kładziemy rękę najprzód na czoło. Czoło to główna część głowy, tam zaś źródło wszystkich myśli naszych, stąd wypływają i słowa nasze. W ten sposób poświęcamy Bogu w Trójcy Św. jednemu najprzód wszystkie myśli i słowa nasze.

Następnie kładziemy rękę na piersi, gdzie znajduje się serce, czyli siedziba uczuć naszych, które następnie Bogu poświęcić i ofiarować mamy.

Wkońcu kładziemy rękę naszą na oba ramiona na znak, że Bogu poświęcone być winny i wszystkie czynności nasze.

Żegnamy się zaś prawą ręką, aby prawymi byli i myśli i słowa, uczucia i wszystkie czyny nasze, abyśmy kiedyś na sądzie Bożym sami mogli stanąć po prawicy wśród błogosławionych.

Robisz zaś znak Krzyża św., by sobie przypomnieć, że przez mękę i śmierć Swoją na krzyżu P. Jezus cię odkupił, i że krzyż jest tym znakiem, w którym zwyciężysz i wszystkie pokusy i wszelkie przeciwności.

Tak zrozumiane przeżegnanie się, tak uczyniony znak Krzyża św. będzie jak gdyby najkrótszem streszczeniem wiary naszej św., będzie równocześnie i jej wznium nazewnątr.

Uprzytomnijmy sobie jeszcze i skuteczność tego znaku.

Św. Janowi Ewangelista podano kielich z trucizną. Św. Apostoł przeżegnał naczynie i truciznę wypił, a ta mu nie szkodziła. Podobne zdarzenie miało św. Benedykt, św. Franciszek Ksawery i wielu innych. Przedewszystkiem jednak jest znak Krzyża św. skuteczny w walce z pokusami złego ducha. Jak pies ucieka przed kijem, którym go obito, tak djabeł boi się krzyża, którym P. Jezus go zwyciężył. Jak na wojnie nie wolno strzelać do członków Czerwonego Krzyża, tak zły duch nie śmie nie uczynić tym, którzy z wiarą i pobożnością czynią na sobie znak Krzyża świętego.

Rozważ to dobrze i żegnaj się odtąd akuratanie i ze zrozumieniem, a przekonasz się i ty, jak straszna to broń, jak zbawienne to znak

Marja Czeska-Maczyńska

Przygoda na jarmarku

Humoreska

Sprzedali krowę...

Stara już była, mlekiem jeno ciurkata, a gnaty jej wystawały przez skórę, że można było wszystkie, co do jednego, policzyć. Myślała gospodyni: poprawi się latem, jak na pasionkę wyjdzie. Ale na pasionce też nie było co skubać, bo rok był suchy a trawa marna. Nie poprawiła się, jeszcze się jej tylko bardziej boki pozapadały. Więc po długiej debacie wzięli ją na postronek, uwiązali u wozu i pojechali do miasta.

Kupił ją rzeźnik na mięso. Chociaż, Boże zmiłuj się, co to za mięso na niej było, żyły a kości!

Dostali na rękę trzydzieści złotych. Mało, ale na dzisiejsze czasy i to groź niebyłajaki. Został gospodarz na wozie a gospodyni przeciskała się z trudem przez barwny tłum do straganów.

Bo to różności trzeba było, i soli i zapalek i okras, a dzieciakom bodaj bulkę białą, chłopu tytoń, żeby miał dobry humor na cały tydzień. I skóry na buty trzeba było, no i sobie na nową kiecek.

Dojrzały ją żydówki od straganów i dalej zapraszać:

— Proszę gospodyni, pokaże coś osobliwego, ekstrafajnego...

— Do mnie proszę. Czego gospodyni pozwoli, płótna, chustki?

— Niechże gospodyni do mnie pozwoli, ja najlepiej znam gospodarski gust, wmię dobiore, co potrzeba.

— Proszę do mnie. Płócienna w paski, w kratki, sama pani zarządczyni z Mogilny zawdy i chwali: takiego gustu, jak Mordkowa, to nawet w Paryżu nie mają. No, co to szkodzi oglądać? Nima musu do kupowania, proszę sobie tylko zobaczyć. Nu, nie podoba się gospodyni? To może to, zielone grochy na czerwonym tle, zdaleka będzie widno, że gospodyni idzie a nie byle kto. Odmierzyć?

Gospodyni oglądała, brała w grube palce, przepatrywała pod światło, skubała się na to w zielone grochy, „juści wesole”.

— A nie oblicze w praniu?

— Tyż coś, mój towar?! Prędeż to niebo farbę puści, niżeli mój towar. Wiele namierzyć?

— Trzy metry.

— Mało, niech gospodyni weźmie cztery, gospodyni od księdza proboszcza zawdy bierze cztery, żeby nie było takie oblepione.

— Niech będzie cztery...

Zaczęły się targować, jedna drugiej ustąpić nie chciała. Żydówka się przysięgała, że ze stratą sprzedaje, gospodyni lamencila, że biednego człowieka każdy ino ze skóry obdziera. Rozindyczyły się obie, zdawało się, że sobie z pazurami do ślepiów skoczą. Wreszcie żydówka opuściła pół złotego. Odetchnęły obydwie: na twarzy żydówki był znowu uśmiech przymiły a na twarzy gospodyni zadowolony.

— Przecie jej urwałam pół złotego — myślała baba ocierając pot z czoła.

— Przecie jej i tak o pół złotego drożej sprzedalam — triumfowała żydówka — ale co to człowieka zdrowia kosztuje, aj...

I tak było wszędzie. Wreszcie koszyk był pełen towarów, a gospodyni aż ochrypnęła od targów. Wypila nawet u straganu wody sodowej, aż jej w nosie zawierciło, i przepychała się zpowrotem do swojego wozu.

— Masz już wszystko? — przywitał ją mąż z wysokości swojego siedzyska na furze.

— Juści mom.

— Ostańże się teraz przy koniach, a ja tam mam tyż nie coś urzędowo do załatwienia.

Właściwie to mu się tylko pić chciało i miał ochotę na kufel piwa, ale czy to baba musi zawsze wiedzieć, gdzie męża poniesło. Zarazby kłótnia była gotowa, a jak sprawa urzędowa, to i spokój. Każda baba ma zaraz większy szacunek dla swojego chłopca, jak ten idzie coś „urzędowo” załatwiać.

— Ty, Pietrek, a nie podziej się ta gdzie.

— Zaraz wrócę.

— A pały nie zalij...

— I...

Złaził i zniknął w tłumie. Kobieta wygramoliła się na siedzysko, kosz wylałowany wzięła na podolek, zaplotła ciemne ręce na obłaku i siedziała sobie w slonku, zadowolona z życia i z siebie.

Konie lby miały w workach z obrokiem i też się im dobrze działo.

Nagle odczuła baba, że ktoś na nią patrzy. Rozglądnęła się raz, drugi, wreszcie pod ścianą kamienicy dojrzała jakiegoś młodego, porządnie ubranego, człowieka, co patrzył w nią z wyrazem nabożnego rozkliwienia. Aż to babę zdziwiło.

— Cóż ta bezkurcyja we mnie znowu widzi? Gdym tak o trzydzieści років młodsza była, to ta nie jeden tak patrzył, mało mu ślipia na wieżach nie wyszły, ale teraz? Waryjał jakiś pomyłony, czy co?

Odwróciła głowę zażenowana i zła, ale po chwili skusiło ją popatrzeć, a ten furt stoi i patrzy, tak jakos żalostliwie, jak to ciele opuszczone przez matkę.

— No, to się dziwu, kule chcesz — pomyślała i też zaczęła na się przyglądać.

Nagle młody człowiek odtepł się od ściany, do wozu podszedł, na koto się wspiął i bęc, pocałował babę w rękę na obłaku koszyka oparą.

Cofnęła ją rozczepiona:

— A... pomyliło się wam głowie do tmentu, czy co? Ani was znam, ani widziałam kiedy...

A młody człowiek kapelusz zdjął i, stojąc przy furze, mówił żjąkliwe:

— Moja gospodyni, już tyż wybaczenie, serce mnie zmogło. Pakaście tyż do mojej zmarłej matki podobaa, jak dwie krople wody. Aż mnie zatchnęło, gdy was zobaczyłem, zupełnie, jakby moja matusia z trumny wstała i na furze siedziała. I to dziś... właśnie dziś...

— No... no... tyż wydarzenie... rozkliwiła się gospodyni ową synowską miłością i nos z hałasem w zapaskę wytarła. Taką już miała naturę, że jej zaraz lzy napływały do oczów, a w nosie się robiło wilgotno.

— Bo to widzicie — ciągnął dalej młody człowiek — akurat za godzinę mam mieć ślub, a tu naraz patrzę, a właśnie się myślałem, że mnie tyż niera kto pobłogosławić, sieroty. I jak tak stoję i patrzę na was, tak mi coś szepce, poproś tej gospodyni, co tak do twojej matusi podobna, niech ci tyż pobłogosławi na to twoje nowe życie. No i... pobłogosławcie mi matko! — Na kolana padł obok wozu, a baba wzruszona koszyk odstawiała, zgramoliła się z wozu i przejęta ważnością chwili objęła głowę klęczącego spracowanymi, ciemnymi rękami, oczy ku niebu wzniosła i błogosławiła mu z całego serca.

Zrobiło się wkoło zbiegowisko, ludziska się wzruszali ową wielką, synowską miłością, dziwowali rzadkiemu zbiegowi okoliczności, pociągali nosami, a nawet gospodyni, co poniekąd tkliszego była serca, to i w głos płakały.

— Niebożátko...

— Sierota...

— Niech wam też Bóg zapłaci za wasze serce macierzyńskie — szepnął nowozeniec i przepadł w tłumie.

— Co to za zbiegowisko? — ozwał się surowy głos policjanta.

Zacząto mu opowiadać na wypródkę, a baba się wgramoliła na wóz z powrotem, jeszcze oczy jedną ręką ociera, a drugą już kosza szuka.

Zaćmiło ją czy co?

Pamięta przecie, że go odstawiała pod siedzenie. Niema...

— Jezusiczkule miłosierny!

Serce jej bije i szuka... szuka...

— Ludzie, zmiłujcie się, nie widział który? Dyć mi kosz z wozu ukradli, materyje w nim były, pieniądze w węzełku, skóra na buty!...

A z drugiego wozu też ktoś wrzeszczy:

— I me okradli! O złodzieje bestyjskie, przedstawienie urządziły z błogosławieństwem, a tymczasem po wozach bobrowały.

— Mnie buty z wozu ściągali.

— A mnie worek z mąką...

— A mnie słoninę...

— Panie postorukowy, dyć radzicie.

Władza poskrobała się ołówkiem po nosie i wyciągnęła notatnik.

— Głupi z was naród, piątek dziś i post i ślubów nie dają: że sobie też nikt nie pomyślał.

— A był to czas na pomyślenie...

— Jakże ten złodziej wyglądał?

— Młodzusięńki był!

Tak, tak, weale na buchacza nie wyglądał...

— Ech! Nie o to się pytam. Brunet był? Blondyn? Wysoki? Niski? Gruby, czy chudy?

Ze wszystkich stron pośpieszono z opisem:

— Dyć tyż gadacie, matko! Wysoki był i zażywny.

— Toście chyba nie jego widzieli; mały, chudy, czarniawy na gębie i na głowie. Dobrze się mu przyjrzałam.

— Krzywiło mu gębę na jedną stronę.

— Każdemu krzywi, jak beczy.

(Dokończenie na str. 8)

Stanisław Szczawiński

Ziuta

(Opowiadanie ułańskie)

— Ziuta, Ziuta, Ziuńka...
Wojtek gładził ręką szyję Ziułki i modlił się.

Za nim gnało trzech kozaków w białych kudłatych papachach.

— Zdawajśia, pan, zdawajśia!

— Nie ujdiosz!!

— Leć, Ziunia! Ziuńka, leć!

Plot.

Wojtek oddał wodze. Klacz śmignęła jak sarna.

Obejrzał się. Kozacy już byli po tej stronie płotu.

— Nie ujdiosz!!

Pasemko twardej łączki i waziutka rzeczka. Wojtek tytnął jednym okiem na przeciwległy brzeg — był bliski, trzy

— cztery kroki, ale porosły jasno-żółtym wisem. Bagno. Odmawiając jakąś dawno zapomnianą modlitwę, wziął klacz w łydki i dotknął ostrogami. Zawisł nad wodą. Chlap! Bagno rozprysło się szeroko.

Wojtek stopami uderzył o czubki traw. Cały zad klaczy po uda tkwił w bajorze. Położył się błyskawicznie na szyi i wyrznął kobyłę z całych sił ostrogami. Stęknęła ludzkim głosem i wyłarła się jednym skokiem naprzód.

— Nie ujdiosz, nie ujdiosz!!

Czuł, że nogi klaczy grzęzły pływają, najwyżej do stawów skokowych. W jednej chwili wczepił się ostrogami w brzuch drugi raz. Klacz znowu rzuła się całym ciałem do góry i naprzód; aż Wojtek kolebnał się w tył. Tu już był grunt spo-

dem, błoto tylko mlasnęło pod kopytami. Klacz odbiła się mocno na zadzie i ruszyła spokojnym cwałem. Skierował ją prosto na wieś, odległą o dwieście kilkadziesiąt kroków. I znów się obejrzał. Jeden kozak okładał nahajem konia, leżącego po brzuch w bagnie i wyrzucającego rozpaczliwie łbem. Drugi, stojąc na suchszym miejscu, ciągnął swojego konia za wodze. Trzeci stał na piechotę po tamtej stronie strzyka i przyglądał się bezradnie. Wojtek był już za pierwszą chałupą. Zeskoczył z konia, przełożył wodze przez ramie, zdjął karabin, oparł lewą dłoń o węgiel izby, położył karabin między keciuk i deskę, przekręcił skrzydetko bezpiecznika, zmrużył lewe oko i strzelił. Nie patrząc na skutek, zarzucił karabin na plecy, śmignął na siodło i pogalopował środkiem wsi. Po ścianie chałupy stuknęły dwie kule.

Już kilka minut rznął galopem po szerokim gościńcu. Walil od bitwy — wiał. Mochy natrafili gdzieś na słabo obsadzony odcinek i zaczęli oskrzydlać dywizjon. Dopadł każdy konia i ratował się, jak umiał, własnym sprytem.

Ogień artyleryjski przeciwnika przeznosił się na gościńiec — jedyną drogę odwrotu wśród bagnistych łąk. Po obu stronach drogi z hukiem wybrzygiwało błoto z wodą.

Ziuta gnała ze stulonemi uszami.

Nad głową Wojtka zaszumiało. Przy-

łożył się do grzywy końskiej i bezwiednie przymknął oczy. Ognisty wybuch wstrząsnął nim. Zdawało mu się, że przez uszy nawylot dźgnął go ktoś żelaznym drągiem. Przez rzęsy zobaczył, że przeskakuje przez opadającą już fontannę ziemi i kamieni. Kawał darni kropnął go w ramie i stoczył się po kolanie pod konia. Nad łąką smutno grał odlamek granatu dalekim rykoszetem (odbiciem).

Wojtek żył. Nie zauważył zmiany w ruchu klaczy i poczuł, że nie mu się nie stało.

Naraz Ziuta utknęła nozdrzami w ziemię. Mało nie fiknął przez łeb. Poderwał wodze i machinalnie palnął kobyłę ostrogami. Stęknęła i porwała się w galop coraz cięższy, coraz wolniejszy...

Wojtek zbladł i zeskoczył z siodła. Klacz runęła na przednie nogi, potem na bok. Z rozdartych piersi wałiła ciemną, lśniącą krew. Jęknęła cicho, boleśnie i położyła łeb na ziemi. Wojtek poczuł jakąś przeszkodę w gardle. Świat w oczach przesłonił się mgłą, z której sterczała ogromna, gniana głowa Ziułki i jej rozszerzone strachem i bólem oko. Wojtek odchrząknął, wolnym, opanowanym ruchem zdjął karabinek, odbezpieczył, przyłożył łufę do czoła Ziułki, między oczy. Razem z hukiem zaszło bielmem oko klaczy, drgnęły nogi i opadły bezwładnie.

Wojtek spokojnie zarepetował, zabezpieczył, założył karabinek na plecy, dotknął dłonią szyi zwierzęcia.

— Ziuta!

— Ziułeczka!

Rozprostował się, spojrzął w stronę, skąd jechał i cisnął przez zęby:

— ŚŚŚĆIERFF-WY!

Czterech ułanów, z karabinkami w rękach, przegalopowało obok Wojtka od strony bitwy.

— Już tam naszych niema, wiej! — rozciągnięte na kilkanaście susów końskich zdanie doleciało go od zdzierających co koń wyskoczy ułanów.

— Jechał was sek! — mruknął. Odpiął kobyłę podpregi, ściągnął siodło, koc, frenalę, kantar. Wyjął czarny granat jak jowę z pakiaszy, wykręcił korek, wkroczył zapal, rozplątał drucik dla lepszego chwytu, schował jakko do kieszeni. Nie patrząc na okolicę, zapalił papierosa, przełożył koc koński za flintpas z prawej strony, wziął siodło na kark tylnym łękiem ze stoczonym kocykiem, płaszczem i męnażką do góry, i ruszył drogą.

Baterja przeniosła ogień po gościńcu dalej, za górkę, gdzie w panicznym strachu mijaly się furgony taboru bojowego rozbitych szwadronów. Naokoło zaś samotnego ułana zaczęły drgać kamyczki na drodze i wlatywać kłębki piasku. Po prawej ręce Wojtka, na naszym lewym skrzydle, rozlegało się przeciągłe, denerwujące urra-urra - urraa. Po lewej ręce bulgotał za wzgórzami karabinowy ogień, jak woda gotowana w garnku pod pokrywą. Bezpośrednio za nim dudniła maszynka.

Na pięć- sześć kroków przed Wojtkiem, nawprost nosa, kamień rozprysł się na kawałki. Kula musiała przelecieć Wojtkowi między nogami. Ale nie zważał na to.

Było mu zupełnie wszystko jedno...

M. Czeska-Mączyńska

Przygoda na jarmarku

(Dokończenie)

— Na porządnego wyglądał. Władza stęknęła pod tą powodzią sprzecznych danych i nasrożyła się:

— Djabełby się wyznał w waszem gadaniu. Wyście mu przeciw gospodyni błogosławili, to powinniście go byli najlepiej zapamiętać, gadajcież.

Baba otarła łzy zapaską.

— A juści błogosławiliam, niech mu ta Pan Bóg za moją krzywdę pobłogosławi. Młody był, uczciwie wyglądał i złodziej był. Już go ta nie znajdziecie, ani mojego kosza, przepadło i tyle. Jeno mi to do głowy nie idzie, że takie kumedyje potrafią i nawet własnej matce w grobie spokoju nie dadzą.

— A czy ta wiecie, czy w grobie? — zaśmiał się posterunkowy. — A no, jak się co znajdzie, to się wam da znać z komisarjatu...

— Materija była czerwona w zielone grochy.

— I to nie wiele pomoże.

Wracali. Nie wesoly to był powrót. Gospodyni raz w raz nos wycierała a gospodarz dogadywał:

— Juści, jeno człek na minutkę od wozu odejdzie to już nieszczęście gotowe. To tylko takie mogło się coś takiego przytra-

fić. Zobaczył se ta dobrze po twojej gębie, żeś niezdarą, to i śmiałość miał.

— A po coś od wozu odchodził! — zbrakło nagle cierpliwości utrapionej kobylicie. — Trza było pilnować, jakieś wiedział, że ze mnie taka niezdarą.

— Urzędowa sprawa była.

— I...

Machnęła ręką baba a chłop się obuzył:

— Ty już rodzonemu mężowi nie wierzysz.

Skrzywiła się wymownie:

— Cygan teraz na cyganie jedzie i cyganem pogania a... takie przy tem mają uczciwe gęby. O świcie! Świcie! Już chyba nikomu wierzyć nie można. Okpiświaty i tyła.

Przed chałupą dzieci już czekały:

— Matusz przywieźliście co dla nas?

— Bulkę macie?

— Matusz a gdzieście koszyk podziali?

Spojrziała na swojego chłopca żalosnymi oczami a on mruknął:

— Koszyk się nam kanyś stracił z wozu ano spadł!

Troje usteczek zadrżało wymownie, krzywiąc się w podkówkę — zniknęła nadszaja kukielki...

Reflektorem po świecie

GDZIE TWOJE SERCE? Gdzie znajduje się serce? Powinno znajdować się tam, gdzie zwykle — po lewej stronie. Ale i tu zdarzają się niezwyczajne wyjątki. Bogata Amerykanka, miss Wilson, została wzięta podczas przejażdżki autem przez patrol policyjny za ściganą listami gończymi przemysłową alkoholi, a że nie zatrzymała wozu na pokaz, policjanci zaczęli ostrzeliwać ją. Jedna z kul trafiła miss Wilson w serce. Przewieziono „u mierającą” — jak sądzono — do szpitala, ale tu, ku zdumieniu lekarzy, ranna wyzdrowiała po operacji. Dlaczego? — Operacja wyjaśniła tajemnicę: serce miss Wilson nie było tknięte strzałem, bo... miała je po prawej stronie. To samo wydarzyło się w Rumunii, w Oradea Maru, gdzie ranny dwiema kulami w serce samobójca przewieziony został do kliniki i uszedł śmierci, gdyż miał serce po prawej stronie, o czym, rzecz prosta, nie wiedział. Najdziwniejszy atoli okaz anatomiczny przedstawia pewien urzędnik elektrowni w Pittsburghu (U. S. A.), u którego po zbadaniu stwierdzono istnienie... dwóch serc, jednego z lewej, drugiego z prawej strony. Lewe serce jest nieco mniejsze od prawego, oba jednak funkcjonują zupełnie normalnie, nie sprawiając swemu posiadaczowi żadnych komplikacji.

RACJONALIZACJA W KORESPONDENCJI MIŁOSNEJ. Przyszło, co przyjść musiało. W wieku racjonalizacji i mechanizacji, w okresie przyspieszonego tempa życia i pracy, w wieku, w którym scena z aparatem mechanicznym do jedzenia, wykonywana przez Chaplina w jego filmie „Nowe czasy” wydaje się fantazją nietylę fantastyczną, co śmieszna, odjęcie ludziom zakochanym kłopotu z pisaniem listów miłosnych przyszło równie naturalnie, jak, dajmy na to, wynalazek pióra wiecznego lub telewizji. Nikt się temu nie dziwi, dla wielu musi to być praktyczna i pożądana innowacja, skoro dla pomysłówych przedsiębiorców okazało się to dobrym interesem. W Paryżu bowiem ustawiono w wielu punktach miasta automaty — z których, po wrzuceniu monety pięciofrankowej, otrzymuje się grubszą kopertę, zawierającą czterdzieści listów miłosnych. W ten sposób amant może posyłać do swej wybranej codziennie inny list, zredagowany odpowiednio do jego (amanta) wykształcenia i stanu. Aby w ten sposób nie dostało się w obieg zbyt wiele listów jednakowej treści, sprytni przedsiębiorcy zmieniają zawartość automatów co tydzień. Klientela paryska jest bardzo rozmaita i rekrutuje się z różnych sfer.

ODBIÓR RADJA POD ZIEMIĄ. Często zachodzą takie okoliczności, które wymagają zainstalowania radjo — stacji odbiorczych pod powierzchnią ziemi. Sygnalizacja w kopalniach, badania geologiczne i geograficzne wymagają w pierwszym rzędzie radjo — komunikacji podziemnej. W Kanadzie używano do tego celu tunelu kolejowego Mount Royal, a później grotu Mamutoj w Kentucky. Badania wykazały, że odbiór naogół jest możliwy, istnieje jednak duża zależność od rodzaju warstw ziemi. W zależności od układu geo i hydrologicznego występują charakterystyczne warunki lokalne odbioru radiowego. Stwierdzono, że fale elektromagnetyczne przenikają w warstwy ziemi głębiej aniżeli do wody, przyczem fale krótsze mają mniejszą przenikliwość, pochłanianie ich przez ziemię jest większe.

DETEKTYWI GRAJĄ FAŁSZYWEMI KARTAMI. W nowojorskiej szkole wyższej dla urzędników policji wprowadzono obecnie nowy kurs — gry fałszywymi kartami. Uczniowie muszą pod kierunkiem fachowców wyuczyć się wszystkich trików stosowanych przy grze znaczone kartami. Poznają się też ze sposobami oszukiwania przy grze w ruletkę. Po przygotowaniu teoretycznym i egzaminie wobec jury, złożonego z doświadczonych graczy, wolno dopiero dyplomowanym detektywom przystąpić do właściwej pracy, do wyłapywania oszustów karcianych, których nie brak w Nowym Yorku.

GWIZDANIE JEST PRZESTĘPSTWEM. Nie dawne jeszcze są czasy, gdy gwizdanie uważano za rzecz „nieprzystojną” i niedopuszczalną w towarzystwie, jeżeli zaś gwizdała kobieta, to babki nasze mówiły, że „Matka Boska płacze”. W niektórych krajach ten niewinny rodzaj wyrażania beztróski uważany jest za ciężkie przestępstwo, a podróżni, którzy obarczyli niem swe sumienie, często srodze musieli za to pokutować.

Angielski podróżnik opowiada np. co mu się przytrafiło, gdy raz, podczas wyprawy na pustynię

Gobi, podczas postoju w obozie mongolskim — zagwizdał. W całym obozie zawrzało, jak w ulu, a kacyk zjawił się u podróżnego z uroczystym oświadczeniem, że gwizdaniem swoim obraził bogów, którzy żądają zadośćuczynienia, w przeciwnym razie grożą strasliwymi klęskami. Podróżny, na szczęście, znał zamilowanie Mongołów do mocniejszych trunków, dobił więc butelkę Sherry Brandy, której treść zupełnie rozbroiła kacyka i pozwoliła mu za pominięcia obrazie bogów.

Gorzej powiodło się pewnemu angielskiemu urzędnikowi, którego wysłano z tajną misją na północno - zachodnie pogranicze Indji. Człowiek ten chciał uchodzić za mahometanina, było mu to potrzebne dla spełnienia jego zadania. Razu pewnego zaczął gwizdać jakąś wschodnią melodję, która mu wpadła w ucho. Natychmiast wśród otaczającego tłumy powstało niesłychane wzburzenie i nieostrożny meloman byłby swój występ muzyczny przypłacił może życiem, gdyby nie energiczna interwencja policji.

Zarówno wśród Arabów, jak i wśród ludów środkowo - azjatyckich, panuje przesąd, że gwizdaniem budzi się złe demony. Aby zapobiec złowrogim skutkom przestępstwa, należy poddać się dwutygodniowemu procesowi „oczyszczenia”.

Nie trzeba dodawać, że w Europie gwizdanie przestało być czemś rażącym. Słuchamy koncertów produkcji gwizdanych w radjo, w rewjach i t. p.

BILET DO STRATOSFERY ZA 100.000 DOLARÓW. Podczas, gdy jeden z braci Piccard gotuje się do lotu do stratosfery, drugi, Jan, zamieszkał w Chicago i stamtąd chce się udać w napowietrzną podróż. Potrzeba mu do tego jednak 100.000 dolarów i Piccard chce je zdobyć w wielce oryginalny sposób.

Mianowicie, ogłosił on, że zabierze ze sobą pasażera do stratosfery. Bilet kosztuje 100.000 dolarów. Przyznać trzeba, że jest to cena dość wygórowana, jeśli pomyślimy, że cała podróż wynosić będzie niewiele więcej kilkadziesiąt kilometrów. Szczególnie, że pasażer ten będzie tylko pierwszym płatnym pasażerem balonu stratosferycznego. Loty do stratosfery przestały już być taką sensacją, jaką były jeszcze przed rokiem i wątpić należy czy znajdzie się amator tej kosztownej podróży.

NAJBARDZIEJ I NAJMNIJE ZAGRUŻLICZO. NE MIASTA EUROPY. Stała troską zarządów wielkich miast w dziedzinie zdrowotnej jest walka z jedną z największych plag współczesnego człowieka, gruźlicą. Oznaką zagrzużlenia różnych miast jest współczynnik umieralności na gruźlicę, czyli liczba zgonów na tę chorobę, przypadająca na 1 tysiąc mieszkańców. Sekcja Higjenu Ligi Narodów zadała sobie trud sporządzenia odpowiedniego zestawienia, które daje ciekawy i w wielu wypadkach zastraszający obraz zagrzużlenia niektórych wielkich miast Europy. Oczywiście, w statystyce nie zostały uwzględnione miasta Rosji Sowieckiej, które w tej dziedzinie, jak to szczerze przyznają źródła rosyjskie, biją wszelkie rekordy. Zestawienie, o którym wspominamy, prostuje przedewszystkiem powszechnie utarte mniemanie, jako-by gruźlica najczęściej ofiar zbierała, podobnie jak inne choroby, w zaniedbanych pod względem higienicznym miastach bałkańskich. Na pierwszym miejscu statystyki figuruje bowiem stolica Portugalji, Lizbona. Rocznie umiera w tem mieście na gruźlicę 5 osób na 1 tysiąc mieszkańców. Na przeciwnym biegunie statystyki stoi Haga, gdzie współczynnik umieralności wynosi 0,64 na 1 tysiąc mieszkańców. Po Lizbonie zajmują miejsce Ateny, Bukareszt, Paryż, Helsinki, Budapeszt, Wiedeń i t. d. Ogółem ciekawa ta statystyka objęła 24 miasta europejskie. Na stosunkowo pomyślnym miejscu umieszczone są w niej miasta polskie. Najmniejszy współczynnik posiada Lwów, większy Kraków (1,68), dalej idą Poznań, Warszawa i t. d.

REKORDY SZYBKOŚCI I POWOLNOŚCI. Pierwszą w dziejach podróż naokoło świata dokonała flota Magellana. Ekspedycja wyruszyła z Portugalji w roku 1519, a powróciła w 1522. Podczas podróży Magellan zginął (na wyspach Filipińskich), tak, że dzieła jego dokończył Sebastjan de Cano. Cała podróż trwała 37 miesięcy.

W roku 1586 pewien okręt angielski opasał ziemię w 25 miesięcy i 18 dni. Trzeba było czekać trzy stulecia na nowy rekord: dopiero w 1889

r. Anglik Cocherane odbył podróż naokoło świata w 62 dni i 6 godzin.

W roku 1926 rekord został wydatnie poprawiony przez dziennikarza amerykańskiego, który objechał kulę ziemską naokoło w 26 dni 14 godzin. W roku 1929 sterowiec „Graf Zeppelin” zadowolnił się 21 dniami.

W roku 1931 lotnicy Post i Gatty przelecieli naokoło świata w 8 dni, 15 godzin, 51 minut. Wreszcie w 1933, Wiley Post, sam jeden w aparacie, ustanowił istniejący do dziś rekord — 7 dni 19 godzin.

Rzecz godna zastanowienia — rekord szybkości lokomotywy liczy sobie już 83 lata. Największą szybkość osiągnęła bowiem we Francji lokomotywa typu „Crampton” w roku 1853, osiągając fenomenalną, jak na owe czasy, chyżość 150 km. na godzinę. Rekord ten został pobity tylko przez wozny motorowe, które osiągnęły 192 km. na godzinę.

Po rekordach szybkości — rekord powolności. Ślimak śpieszący się przebywa w ciągu godziny 2,5 metra. Podróż jego z Warszawy do Łodzi trwałaby 5 lat.

DYNASTJA STRAUSSÓW. Któż z nas nie zna słodkich, upojnych, zawsze modnych walców straussowskich!

Walc narodził się w pierwszej połowie XIX wieku, w ojczyźnie muzyki klasycznej i romantycznej — Wiedniu. Dzięki świetnym muzykom ówczesnym Janowi Straussowi i Lannerowi walc z prostej formy muzycznej stał się utworem tanecznym wyższego stopnia.

Właściwą formę, rozmach i sławę światową nadał wszakże temu rodzajowi muzyki tanecznej syn Straussa, Jan (1825—1899). Jego walce przetrwały do dzisiaj jako typ klasyczny tej formy muzycznej. Twórczość Straussa II nie ograniczyła się do walców, zostały po nim operetki, klasyczne również pod względem treści i formy.

Prezentujący się obecnie publiczności Jan Strauss III, syn Edwarda, a więc wnuk wielkiego Jana, zyskał sobie sławę jako dyrygent nadwornej kapeli cesarza Franciszka Józefa, oraz jako kompozytor wielu utworów muzycznych. Jan Strauss III spopularyzował twórczość dynastji straussowskiej, dyrygując koncertami we wszystkich bodaj stolicach świata.

MÓWIĄCE SKARBONKI. Reklama amerykańska, w poszukiwaniu coraz bardziej sugestywnych metod oddziaływania na klienta, sięgnęła do dziedziny dotąd dla celów reklamy niewyżyskanej i wypuściła na rynek amerykański tak zwane „gadające skarbonki”.

Wynalazek polega na tem, że moneta, wrzucona do skarbonki, uruchamia małą płytkę gramofonową, wmontowaną na dnie skarbonki z tekstem, zawierającym podziękowanie dla składającego monetę oraz reklamową zapowiedź, gdzie najkorzystniej lokować swe pieniądze.

W WIEDNIU KOSZTUJE NIEMOWLĘ... 5.000 SZYLINGÓW. W jednym z dzienników wiedeńskich ukazała się tego rodzaju notatka: Pewna matka proponuje w niej sprzedaż swego dziecka, które nie przyszło nawet jeszcze na świat, za cenę 5 tysięcy szylingów, szukając za pośrednictwem gazety odpowiedniego kupca...

A zatem dziecko, znajdujące się jeszcze w łonie matki, sprzedawane jest za gotówkę!

Ogłoszenie to wywołało w całej opinji publicznej olbrzymie wprost oburzenie.

Policja rozpoczęła natychmiast energiczne śledztwo celem wykrycia owej matki, pochodzącej bezwątpienia z kół robotniczych.

Nie ulega kwestji, że matkę popchnęła do tego kroku — nędza.

Ale robienie interesów z dzieckiem, które nie przyszło jeszcze na świat, świadczy o zdziwieniu obyczajów, jakiego nie zanotowały dotąd żadne kroniki.

Ze względu na to, że propozycje podobne pojawiają się coraz częściej na łamach prasy tamtejszej w dziale inseratów, domagają się koła zbliżone do reżimu wydania zakazu ogłaszania podobnych inseratów w pismach.

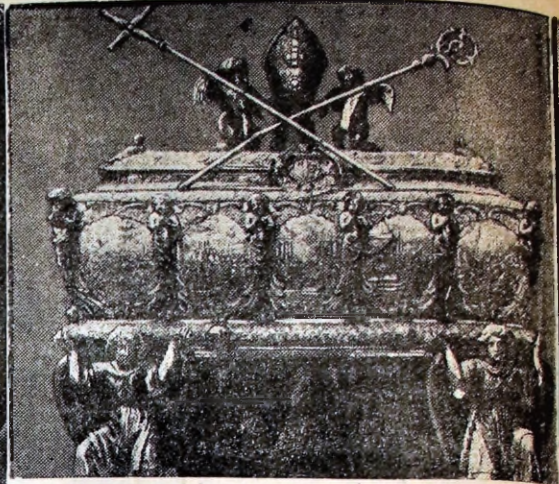
NAJMNIJSZY CZŁOWIEK NA ŚWIECIE. W Paryżu mieszka najmniejszy wzrostem człowiek na świecie. Karzełkiem tym jest Amerykanin Wernand Ritter. Liczy dziś 22 lata i mierzy tylko 55 centymetrów; waga jego wynosi... 8 klg.

Ten nowoczesny liliput jest zbudowany zupełnie prawidłowo i cieszy się doskonałym zdrowiem.

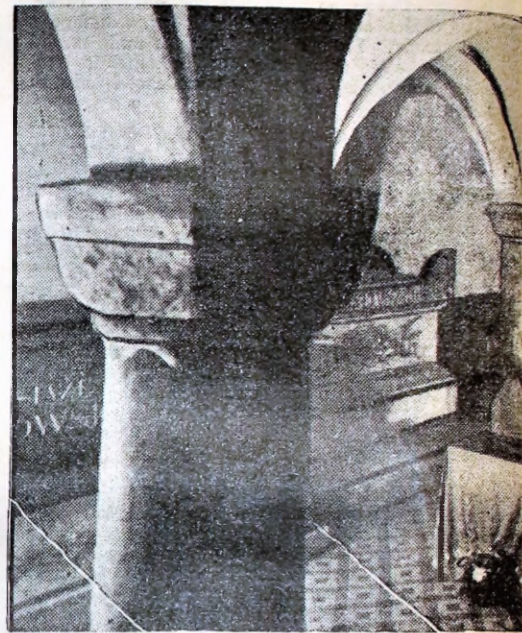
KATEDRA



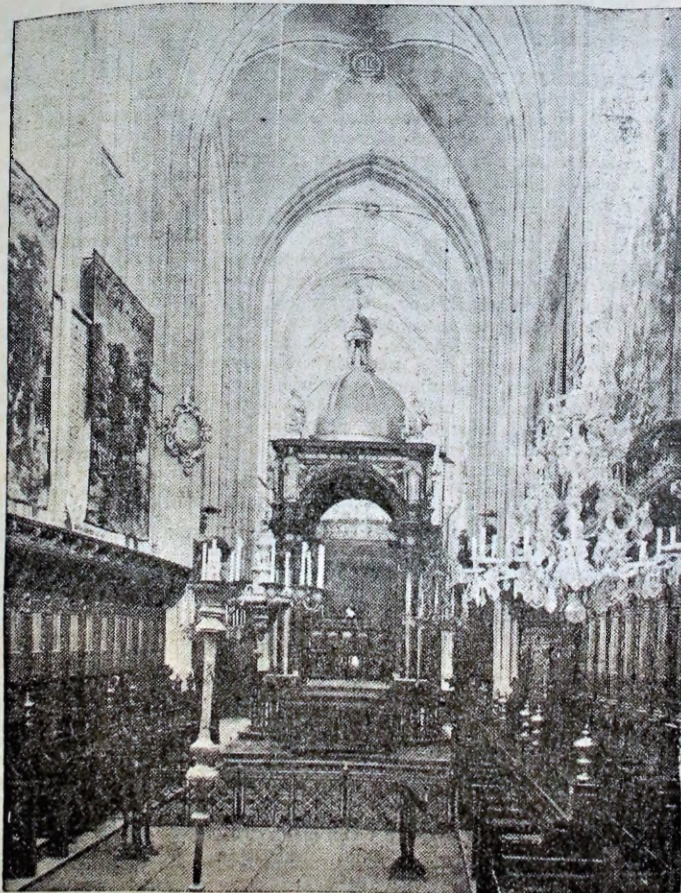
WAWEL W NOCY. Na zdjęciu widać kaplicę Wazów oraz Zygmunta, pokrytą luską grubo złożoną



Trumna św. Stanisława Biskupa



WAWELSKA



OLTARZ Ś-GO STANISŁAWA. Widok na oltarz od prezbiterjum. U góry wiszą wspaniałe gobeliny. Z boków stalle kanonickie.

Kraków to jeden wielki i niewyczerpa wprost skarbiec drogocennych pamiątek ojców, które zwiedzać i podziwiać możnaby całe tygodniami bez końca, a opisywać bez obawy, kiedyś zabraknie tematu.

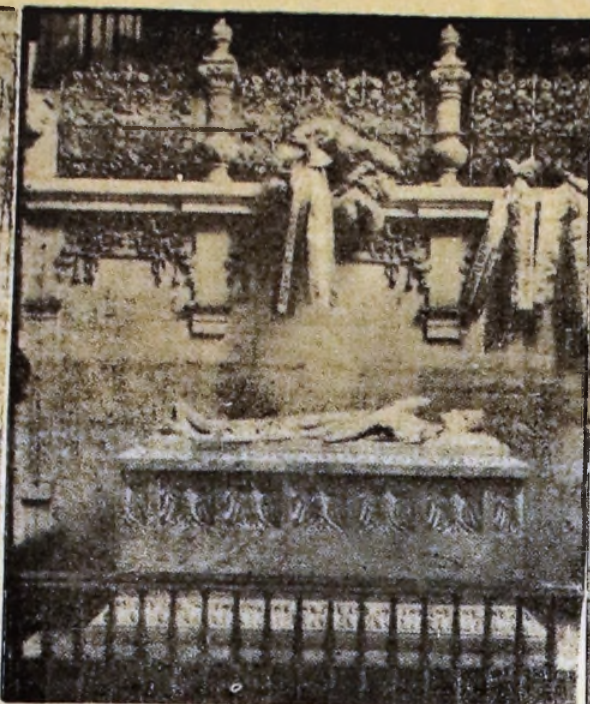
— Wszak na bogactwo i liczebność ich złożę się nie tylko wieki, ale przedewszystkiem specjalne pomyślnie warunki miasta, które od początku swego istnienia było przez ciąg wielu stuleci gwałtownie rozwijała się, jej stolicą polityczną i siedzibą królewską, a po rozbiorach, w rezultacie swobodzie, jakie „wiosna ludów” przyniosła zaborowi austriackiemu, stało się stolicą duchową wszystkich trzech zaborów, gdzie, w latach niewoli, ognisko państwa i skąd promieniowało niezwykłym blaskiem i zapalem patriotycznym życie intelektualne, artystyczne i społeczne na resztę nieszczęśliwego kraju.

Najliczniejszymi klejnotami w tym zbiorze kościołów, wznoszone pobożnymi sercami i ofiarnymi rękami przodków naszych w tak wielkiej liczbie, że „małym Rzymem” nazywano one Kraków dla wielkiej ich liczby. Można by przypisać im do kosztownej kolji, w której wśród zbioru brylantów, środkowe najprzedniejsze przedstawiają wartości i największą odznaczają się pięknnością. Takich kościołów, ubiegających się o pierwszeństwo, posiada Kraków dwa: Kościół Mariacki i starszą odcień Katedrę przy Zamku Królewskim na Wawelu.

Początki świątyni, najprzód pogańskiej, a następnie chrześcijańskiej, na wawelskim wzgórzu wylaniają się z głębin przedhistorycznych czasów spowite w mgłę legendy, narówni z zamkiem i jego założycielami i panami, których wieczystymi opiekunami są pod Krakowem kopce Krakusa i Władysława. Pierwiastek religijny, narówni z bohaterskim unosi się nad tem wzgórzem od chwili ofiarnej śmierci w nurtach Wisły królowny, która młode sw



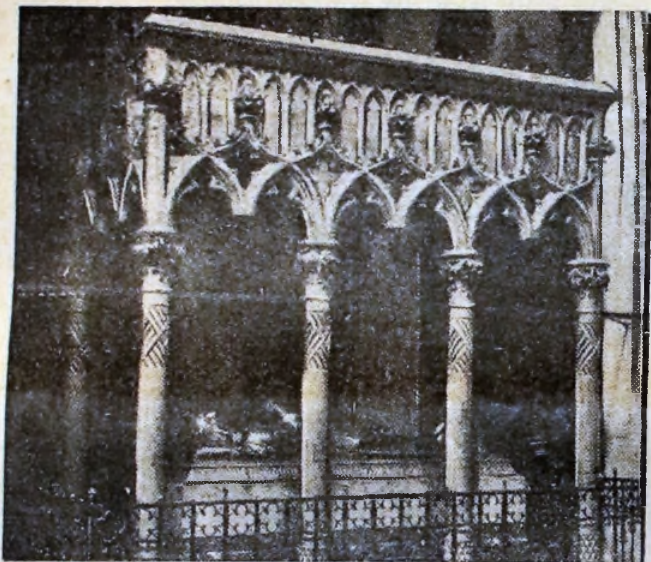
Widok zewnętrzny Katedry



Pomnik królowej Jadwigi



Pomnik Kazimierza Wielkiego



Pomnik Władysława Warneńczyka

W środku:

KRYPTA GROBOWA ŚW. LEONARDA. Naokoło stoją trumny: ks. J. Poniatowskiego, T. Kościuszki, Cecylii Renaty, Zony Władysława IV, Marji Kazimiery, Jana III, Władysława IV, Michała Korybuta Wiśniowieckiego. W pośrodku trumną marsz. J. Piłsudskiego

...złożyła bogom w darze, jako dziękczynne
...wobec zwycięstwa nad niemieckim
...Rydigerem, czem aureolą świętości w pa
...władzę wdzięcznego ludu otoczyła miejsce a kroni
...Długosz pisał w swej historii, że na Wawelu
...niepamiętnych czasów stały pogańskie gontyny.
...Pod koniec X w. król Mieszko I, przyjmując
...Chrystusa, uznał Wiarę Chrystusową za re
...panującą i historycznym tym aktem wy dobył
...na widownię Europy, związując jej dzieje z
...jednak początki tego węzła były w
...o wiele dawniejsze w Krakowie, niż nad
...bo wpływy chrześcijańskie dostawały się
...już dużo wcześniej od strony Moraw. Bolesław
...twórca potężnego królestwa polskiego, le
...rezyduje głównie w Gnieźnie i Poznaniu, le
...w wędrownych po swem obszernym państwie
...zostaje i przebywa w Krakowie, a założy
...biskupstwo krakowskie, buduje tu pierwszą
...Katedrę, po której zniszczeniu przez napad
...w r. 1039 pod wodzą Bratysława, Kazi
...Odnawiciel zaczyna wznosić nową.

Kiedy za Mieszka II reakcja pogańska, jak bu
...przewalila się przez Wielkopolskę i Mazowsze,
...Malopolsce pod Krakowem, plemię się bujnie
...myśl chrześcijańska stawiała jej sku
...opór. A potem, gdy wspaniałe dzieło Chro
...mocarstwowa Polska od morza do morza
...wskutek rozbicia nieszczęsnym testamentem Bo
...Krzywoustego, zaczyna drzeć w posadach
...Kraków, a łącznie z nim Wawel, wraz z zani
...i kościołem, stają się ośrodkiem, koło których
...wszystkie wysiłki dla przywrócenia spójni
...państwa. Dzieła zjednoczenia dzielnic w jednoli
...niezrozważną całość dokonywuje zbrojnym i
...nym czynem król Władysław Łokietek, a u
...rdza je w posadach i granicach dawnych syn
...pępca jego Kazimierz Wielki. I oto gotycka
...tektura katedry dźwignęła wysoko w niebo
...średziane głowice, jakby na znak dziękczynnie

nia wszechmocnemu Bogu za szczęśliwe zakoń
...nie wiekowych rozdzwinków, a pod sklepieniem jej
...spoczyły na zawsze doczesne szczątki obu królów
...wskrzesicielei potężnej przeszłości. Odtąd z
...każdym rokiem zaczyna Polska coraz mocniej
...zrastać się wewnątrz, coraz silniej i okazalej rozra
...stać nazewnątrz, a jednocześnie z tym okresem
...światłości nabiera znaczenia i blasku — symboliz
...ne Akropolis polskie — Wawel, wraz z zamkiem i
...katedrą. Tu, w sanktuarjum wawelskim, rodzi
...się wielka myśl polityczna podjęcia dzieła Miesz
...kowego — przez podniesienie sztandaru chrześci
...jaństwa jeszcze dalej na północny-wschód, a jed
...nocześnie rozszerzenia dalszego twórczego
...dzieła zjednoczenia przez unję z sąsiednimi naro
...dami Litwą i Rusią. Wynikiem tych, brzemiennych
...w dodatnie rezultaty przedsięwzięć, był czyn zbroj
...ny Jagielly, zakończony pogromem Krzyżaków pod
...Grunwaldem, a przyczyną ich bohaterska ofiara z
...serca mądrej i świętej królowej Jadwigi, która dla
...daleko patrzącej racji stanu swej przybranej oj
...czyzny i dla dokonania wielkiej misji religijnej,
...poświęciwszy szczęście osobiste, tu, w tej katedrze,
...przed umiłowanym przez się wizerunkiem Ukrzy
...żowanego, modlitwą krzepiła duszę, a po śmierci
...w jej murach została pochowana, uprzednio obda
...rzywszy je licznymi zapisami.

Królowie, biskupi i magnaci zdołają Katedrę
...działami największych mistrzów, dobudowują do
...niej coraz to wspanialsze kaplice, wznoszą ołtarze,
...pomniki i grobowce. Z dział zdobytych w ciężkich
...bojach każe król Zygmunt I, jako votum ofiarne
...Bogu, odlać dzwon, którego spłowy głos rozbrzmie
...wa dotąd we wszystkie wielkie uroczystości kościel
...ne i narodowe. Z wygaśnięciem rodu Jagiellonów
...rozpoczyna się, niestety, zmierzch Wawelu, a z nim
...i katedry. Jeszcze modli się w niej często dzieln
...lecz zmarły przedwcześnie, król Stefan Batory,
...jeszcze odwiedza ją czasem i składa u stóp Chry
...stusa na Krzyży trofea wojenne zwycięzca a pod

Wiednia — Jan III Sobieski. Od chwili jednak
...przeniesienia przez Zygmunta III rezydencji kró
...lewskiej i miejsca zebrań sejmów do Warszawy,
...nadchodzi w szybkim tempie upadek zamku Wawel
...skiego, a z nim idzie zaniedbanie bliźniaczej jej
...siostrzycey — Katedry Wawelskiej. Straszne prze
...powiednie kaznodziei ks. Piotra Skargi, rzucając od
...jej ołtarzy, zaczynają się przyoblekać w coraz to
...wyraźniejsze kształty. Na krótko od czasu do cza
...su rozbrzmiewa ona uroczym głosem dzwonów pod
...czas aktów koronacyjnych, lecz ostatni z królów
...Stanisław August zrywa i ten prastary węzeł, łą
...czący władców polskich z Wawelem.

Zamek popada w ostateczną ruinę i poniewie
...kę, gdy Austriacy zamieniają go w koszary. Oca
...lala tylko stara katedra, jakby widoma dusza tego
...życia, które zamario, jakby w realne formy przy
...obleczone wspomnienie minionej świętości i sym
...bol narodowej łączności między dawną, wspaniałą
...tradycją, a bolesną rzeczywistością niewoli, stając
...się niejako świątynią narodową i narodowym mau
...zoleum. Do jej dawnych sarkofagów królewskich
...przybywają nowe grobowce bohaterów narodowych
...i wielkich poetów, a wokół niej sypią się nowe
...kopce wdzięczności: Tadeusza Kościuszki, który w
...chwilach katastrofy stąd, z pod Wawelu poprowadził
...naród na krwawy bój ofiarny o wolność i Józefa
...Piłsudskiego, który, gdy na dziejowym zegarze
...opatrzności wybiła godzina zbawienia, powiódł go
...ku zwycięstwu i swobodzie.

Zwolna, ale już od r. 1872, trwa restauracja
...katedry, która za kard. Puzyny, wraca do god
...ności książęco — biskupiej stolicy, a gdy udało się
...uzyskać oddanie Zamku Wawelskiego i odebranie
...go z pod austriackiego zarządu wojskowego, spo
...łączeństwo polskie, choć rozdarte na trzy zabory i
...zubożałe uciskiem, składa ochoczo grosz każdy na
...odbudowanie przybytku dawnej chwały. Wskrzesze
...nie Polski utrwala i wieńczy te szlachetne wysiłki.
(Dokończenie na str. 12)

Katedra Wawelska

(Dokończenie)

Zbliżając się do wzgórza wawelskiego widzimy splecione mury i podniebne szczyty katedry, imponujące strukturą swej całości i bogactwem średniowiecznego piękna. Na pierwszy plan wysuwają się wspaniałe wieżycy, z których pierwsza — Zygmuntowska — jest dawną basztą obronną, przerobioną już w XV w. na dzwonnice. W niej to wisi ów sławny dzwon „Zygmunt” — największy i najstarszy w Polsce — ofiara króla Zygmunta Starożytnego, a którego głos rozbrzmiewał dawniej i rozbrzmiewa dziś, zaledwie kilka razy do roku, podczas największych uroczystości. Obok mieści się druga wieża „Zegarowa”, tak zwana od dzwonu zegarowego, ufundowanego sumptem kapituły w r. 1519, której budowę rozpoczął już król Kazimierz Wielki. Obie są pokryte podobnymi miedzianymi hełmami. Od strony południowo — zachodniej znajduje się trzecia wieża, tzn. wikaryjska, czyli srebrnych dzwonów, pozostałość z dawnego, pierwotnego kościoła romańskiego, na co wskazuje mur, aż po gotycką nadbudowę odkryty. Pod nią, w specjalnie zbudowanej krypcie, będą umieszczone zwłoki marsz. Piłsudskiego.

Dawne mury obronne od strony zewnętrznej zostały włączone w ścianę kapitulną, zaś od podwórza otacza katedrę niewielki mur z ciosowego kamienia z trzema bramami, z poza którego wylania się szereg kopulastych kaplic, z pomiędzy których wyróżnia się złocona kopuła kaplicy Zygmuntowskiej.

Gdy wchodzimy w progi katedry, przedewszystkiem rzuca się nam w oczy wspaniały, znajdujący się na środku nawy głównej, ołtarz św. Stanisława, biskupa. Jest jakby najintegralniejszą częścią świątyni, jej serce i ośrodek. Tu bowiem znajdują się zwłoki patrona Polski, przy których koronowali się królowie.

Pierwszą trumnę w kształcie relikwiarza sprawiła królowa Jadwiga, a tryptyk do niej Zygmunt II, lecz zrabowali ją Szwedzi. Obecna trumna, przerobiona w r. 1671 z pierwotnej królowej Jadwigi, przez mistrza gdańskiego, jest ozdobiona płaskorzeźbami, przedstawiającymi sceny z życia świętego. Na czterech słupach nawy poprzecznej wokoło ołtarza są pomniki czterech zasłużonych biskupów: M. Szyszkowskiego, P. Gembickiego, J. Małachowskiego i K. Łubińskiego.

Nawa główna, mająca tylko trzy przęsła, a krótsza od prezbiterjum, jest ozdobiona czterema posągami ojców Kościoła, z których św. Hieronim i św. Ambroży są arcydziełami Wita Stwosza.

W trzecim łuku na prawo znajduje się sarkofag Wł. Jagielly, zbudowany jak i szereg innych na wzór nagrobków papieskich w Awinionie. Jest on z czerwonego węgierskiego marmuru z baldachimem renesansowym u góry — pierwszorzędną dzieło — zapewne włoskiego artysty Jana Cini'ego. Wzniósł go ojcu Zygmunt I, na miejscu, które sobie sam król na grobowiec wyznaczył, a, według Długosza, przypomina bardzo postać zmarłego. Na trumnie leży król w koronie i płaszczu, z berłem w prawej, a mieczem i jabłkiem w lewej ręce, opierając nogi, według słów psalmisty, na zamku, którego zdeptał. Poduszkę pod głowę. podtrzymują dwa lwy — symbol godności królewskiej.

Po przeciwległej stronie wznosi się pomnik Władysława Warneńczyka, króla Polski i Węgier, poległego w młodym wieku w walce z Turkami pod Warną. Wspaniałe to dzieło — art. A. Madejskiego, będąc harmonijnym połączeniem różnobarwnych marmurów z brązem i drogiemi kamieniami, zostało wykonane w ostatnich latach przed wojną, a miało na celu uczcić pamięć młodocianego bohatera, którego szczątków jednak, niestety, nie odnaleziono po bitwie.

Prezbiterjum, to jedna z najstarszych części gotyckiej Katedry, która w ciągu wieków była wielokrotnie przebudowywana. Ołtarze główne w nim, mimo kilkakrotnych zmian, były zawsze pod wezwaniem św. Salwatora — Zbawiciela, chociaż sam kościół miał jeszcze za patronów św. Wacława i św. Stanisława. W dzisiejszym Ołtarzu barokowym znajduje się również obraz Ukrzyżowanego, zapewne pędzla Marcina Blechowskiego. Pod ołtarzem mieszczą się cztery groby, a między nimi kardynała Fryderyka Jagiellończyka i królowej Jadwigi z napisem: „Hedvigis Ludovici filia, Poloniae regina”.

Grobowiec kard. Fryderyka Jagiellończyka jest arcydziełem o światowej wartości: składa się z

plyty nagrobkowej, pokrytej płaskorzeźbą oraz wykuporzeźbą na frontonie, przedstawiającą kardynała, klęczącego przed N Panną z dziećmi, a za nim postacie bpa. św. Stanisława oraz wskrzeszonego Piotrowina.

Wspaniałe stalle z XVI w. po obu stronach prezbiterjum są kunsztownym dziełem sztuki.

Wieniec kaplic, otaczających wokoło katedrę, rozpoczyna pierwsza na prawo ruska kaplica św. Krzyża, postawiona przez Kazimierza Jagiellończyka i pomalowana na jego zlecenie przez ruskich malarzy, której główną ozdobą jest grobowiec tegoż króla, arcydzieło Wita Stwosza, jedno z największych dzieł świata, godne wielkiego Jagiellona, który przywrócił Polsce Pomorze. Pomiędzy oknami stoi pomnik senatora bpa. Soltyka, na trumnie którego jest wyobrażone porwanie go przez Moskali z pod boku króla Stanisława Augusta i wywiezienie do Kaługi; po obu stronach od wejścia znajdują się dwa gotyckie kryptkowe ołtarze: św. Krzyża i M. Boskiej Bolesnej — jedne z najstarszych tego rodzaju w Krakowie. Naprzeciwko jest wejście do grobów królewskich. W następnej kaplicy Różyńców, a dziś Potockich, mieści się piękny posąg — kopja Thorwaldsena. Trzecia z kolei Bożego Ciała, inaczej zwana kaplicą Szafranców lub Akademicką, a ostatnio Radziwiłłów, gdyż ozdobiona jest pomnikiem kard. Radziwiłła, dłuta P. Welońskiego, mieści się w dolnej części romańsko-gotyckiej wieżycy. Akademia Krakowska chowała w podziemiach swych profesorów, a w marmurowym ołtarzu znajduje się obraz jednego z nich — św. Jana Kantego.

Kaplica Niepokalanego Poczęcia, czyli Wazów, jest wyłożona wewnątrz czarnym marmurem z okolic Krakowa, na którym błyszczą brozowe, złocone ramy tablic nagrobnych rodziny Wazów.

Kaplica Zygmuntowska, czyli złota albo też Rotańska, jest najpiękniejszym pomnikiem stylu odrodzenia w Polsce. Wzniósł ją król na mauzoleum rodzinne Zygmunt I, a pracę wykonał architekt włoski Bartolomeo Beretti Florentino. Zachowała ona do dziś nieskażoną pierwotną szatę jako wiekopomne świadectwo „Złotego Wieku”. Ściany jej zdobne są rzeźbami. W niszach stoją sarkofagi Zygmunta I i Zygmunta Augusta, a naprzeciwko nich — pomnik Anny Jagiellonki nad ławą tronową z czerwonego materiału.

Naprzeciwko, na tle zewnętrznej ściany prezbiterjum, bieleje szlachetnie pojęty i misternie wykonany z karyjskiego marmuru przez A. Madejskiego, prześliczny sarkofag królowej Jadwigi.

Szósta Kaplica św. Joachima zawiera między innymi pomnik bpa. Konarskiego, zaś w następnej Jana Chrzyciela ubierano królów w szaty koronacyjne. W kaplicy Olbrachtowej znajduje się gotycki grobowiec tegoż króla oraz w ołtarzu srebrna trumienka ze szczątkami błog. Wicentego Kadłubka, sławnego dziejopisa i bpa. Krakowskiego.

Naprzeciwko niej, w nawie, stoi sławny pomnik Kazimierza Wielkiego, z czerwonego, węgierskiego marmuru, z baldachimem z białego kamienia. Pod nim w r. 1869 znaleziono grób ze szczątkami i insygniami królewskimi, które posłużyły J. Małachowskiemu do odtworzenia postaci tego monarchy.

Kaplica Jana Grota pod wezwaniem Niewinnytek zawiera między innymi grobowcami — pomnik poety i bpa. Pawła Woronicza.

Z tyłu, za wielkim ołtarzem, mieszczą się trzy kaplice. Dwie boczne b-pów: Łomickiego i Gamrata oraz najznaczniejsza z nich środkowa Misjonarska albo Najśw. Sakramentu, czyli Batorego, a wspaniałym pomnikiem tegoż króla z pięknym gwiazdzistym sklepieniem.



Wawel w kwiatach

Na zdjęciu widać wieżę: Zegarową oraz Srebrnych Dzwonów, zwaną też Wikaryjską



SPRAWY GOSPODARCZE



Z praktyki Starego Rolnika

ŚWINIA NA PASTWISKU

Przeżywanie trzody chlewnej na pastwisku zielonym przez cały okres letni, jest bezsprzecznie najtańszym sposobem żywienia. Jako strony dodatnie wziąć należy wpływ słońca i zdrowego ruchu na powietrzu, na stan zdrowia całej chlewni, w szczególności zaś młodzięży. Mniejszą rolę niż kośćca i lepsze, szybsze umięśnienie będą ważne zarówno dla sztuk przeznaczonych do rozplodu, jak i dla przyszłego materiału tucznego.

Rolnicy z reguły przeciwni są wypuszczeniu świń na pastwiska, czy to polne czy łąkowe, wychodząc z założenia, że żaden inwentarz nie niszczy tak zarówno pastwisk jak i okolicznych pól, jak właśnie trzoda chlewna. Nie da się odmówić słuszności temu pogładowi, należy tylko poszukać przyczyn takiego stanu rzeczy i usunąć je w miarę możliwości. A przyczyny leżą w samym organizmie i usposobieniu świń, do niego więc musimy się zastosować oraz wprowadzić taki system pasienia, który, dając pełne korzyści, uchroniłby jednak pastwiska i pola od zniszczenia.

Świnia z natury swej jest łakoma, nie traci czasu, jak koń, na wyszukiwanie najsmaczniejszych kęsków, najulubieńszych trawek i ziół; nie je też powoli, systematycznie, jak krowa, czy owca, rzuca się na pożywienie z całym, niepokornym apetytem i stara się w jak najkrótszym czasie zaspokoić głód. Następnie, ponieważ trawi szybko i łatwo, szczególnie pasze zielone, nie odczuwa po nasyceniu się zwykłej u innych zwierząt, szczególnie przeżuwających, ociężałości, przeciwnie, jest wesola, ruchliwa, zaczyna ryc i biegać już to dla zaspokojenia potrzeby ruchu, już to dla wyszukania niezwykle smacznych kęsków na ostatnie danie, wreszcie w poszukiwaniu wody.

Do tego usposobienia świni należy też zastosować system pasienia, zupełnie odrębny niż dla innych zwierząt domowych. Przedewszystkiem więc, trzoda chlewna przebywać powinna na pastwisku bardzo krótko, tyle tylko czasu ile potrzeba na zaspokojenie głodu. Gdy więc pastuch zauważy, że świnię jeść przestają, rozchodzą się na pastwisku, należy pasienie przerwać. Mniej więcej jednorazowe pasienie trwa 1 do 2 godzin.

Świnie na pastwisko powinny wychodzić głodne, bo w ten sposób z łatwością da się je przeprowadzić w stadzie do przeznaczonych dla nich pastwisk i tam szybko postarają się głód swój zaspokoić. To też przy dostatecznym, zarówno pod względem jakości jak i ilości karmy, pastwisku wszelkie dokarmianie w chlewie jest zupełnie zbędne, jedynie młodzięży, przeznaczona do rozplodu, powinna bez zmiany dostawać swoją porcję paszy treściwej. Najwyżej poidło, w postaci mleka odtłuszczonego (kwaśnego lub słodkiego), serwatki lub maślanki będzie bardzo wskazane tam, gdzie mamy możliwość otrzymania

tych produktów po przystępnej cenie. W przeciwnym razie wystarczy nawet woda, byleby czysta i w dostatecznej ilości lub pomylje.

Jeżeli w pobliżu pastwiska mamy możliwość pławienia świń, będzie to zabieg bardzo wskazany; świnię, przyzwyczajoną do codziennej kąpieli w czystej wodzie idą do niej chętnie, co, przez oczyszczenie skóry, wpływa bardzo dodatnio na ogólny stan zdrowia i znakomicie hartuje. Oczywiście, uważać trzeba, żeby woda była niezbyt głęboka i bystra.

W ciągu dnia powtarzamy zazwyczaj pasienie dwukrotnie, rano i popołudniu. Nadmienić przytem trzeba, że świnię wrażliwą na zbyt wielki upał i pozostawianie ich na odkrytym pastwisku pod silną operacją słoneczną może spowodować, jeśli nie porażenie słoneczne, to w każdym razie drobne, niepożądane niedomagania; dlatego wskazane jest pasienie rano nie dłużej jak do 9-cj, po południu wypędzanie zaś dopiero około godz. 17-cj. Oczywiście jest rzeczą, że czas pasienia trzeba ustalić na cały sezon i wymagać, aby się doń ściśle stosowano. Jest to ważne przedewszystkiem ze względu na zdrowie trzody chlewnej; pozatem jednak ułatwia ogromnie przegonienie świń na i z pastwiska, trzoda bowiem, przyzwyczajona do stałych godzin przegonu, bez trudności, chętnie biegnie na pastwisko, gdy pora nadchodzi i chętnie wraca do chlewów, szczególnie jeśli wie, że zastanie w korytach poidło.

Widuje się chlewnie, złożone z 30—40 sztuk, które przy tym systemie pasienia były przez cały letni sezon przez mniej więcej 13-letniego chłopca i nigdy nie robiły szkód, ani w pastwisku, ani w otaczających je polach. Czasem zdarzają się sztuki wyjątkowo krnąbrne, których mimo najstaranniejszej uwagi nie da się ustrzec przed ryciem, wtedy pozostaje, jako konieczność, odrutowanie ryja. Przy umiarkowanym założeniu drutu jest to zabieg nieboleśny, w skutkach zaś radykalny.

LECZENIE KOPYTA

Pytania:

1. Jak należy leczyć kopyto konia w następującym wypadku: Koronka kopytowa przedniej nogi została zraniona na obszarze 10 cm, ½ cm głęboko. Po zagojeniu koń nie kulął, wcierniano w koronkę masę lanolinową i laurową, aby kopyto prędzej odrosło. Po zrosnięciu kopyta nastąpiła kulawizna, która trwa 6 miesięcy. Co możnaby jeszcze zastosować? Nadmieniam, że koń kuleje i na twardym i na miękkim gruncie, a na koronce wystąpiło zgrubienie.

2. Czy należy myć owce przed strzyżką?

Odpowiedzi:

Przypadłość tego rodzaju u konia, jak skaleczenie korony z uporezywą kulawizną i następnie pojawiającą się zgru-

bieniem, świadczy o powstawaniu obrączki, która nie wróży nie dobrego. Zwykle kończy się wybrakowaniem konia, lecz jeśli koń jest wartościowy można go poddać zabiegowi chirurgicznemu, pewnie usuwającemu kulawiznę, a którego podejmie się każdy praktyk weterynaryjny. W dwa lub trzy tygodnie po zabiegu konia można użyć do pracy.

MYCIE OWIEC

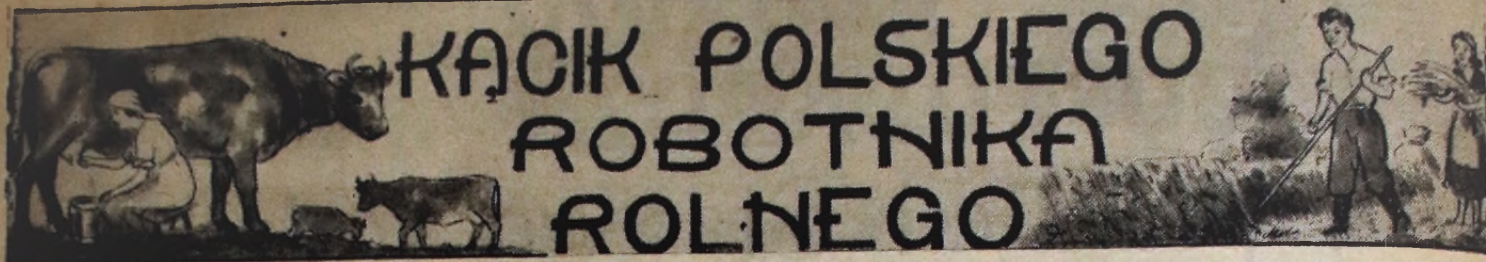
Mycie owiec przed strzyżką jest coraz rzadziej stosowane, bo choć otrzymuje się za mytą wełnę więcej, jednakże strata na wadze nie równoważy tej różnicy ceny. Jeśli jednak wełna przeznaczona jest na użycie we własnym gospodarstwie, to — mycie wełny na owcy daje rolnikowi w nagrodę zawartość tłuszczopotu runa owcy, co wynosi przy zwykłym wymyciu wodą około 30% wagi wełny i składa się z łatwo rozpuszczalnych w wodzie tłuszczów, rozmaitych ciał azotowych a przedewszystkiem soli potasowych. Woda więc z mycia owiec jest cennym nawozem i nie powinna być zmarnowana. Myć owce można oczywiście tylko przed strzyżką letnią. Jeśli mamy niezbyt dużą gromadkę owiec, myje się je w kadziach, a cenną wodę wylewa na kompost lub na gnojownię, wprost na warzywniki, łąki, czy pola. Jednak tylko pierwsza woda z mycia ma wyższą wartość nawozową.

O chorobach zwierzęcych

(Dokończenie)

Świeży owies, świeże siano, jak wiadomo, nie są karmami zdrowymi, wywołują przejściowe zaburzenia, czego należy unikać, bo każde zaburzenie może się łatwo zamienić w formę ostrą (żołądkową, nerkową, pęcherzową, nawet płucną). Łatwiej każdej chorobie zapobiec niż ją leczyć, ale, aby ją można przewidzieć, powinno się znać przyczyny zachorzeń, co nie jest trudne przy stałym obserwowaniu zwierząt.

Jesienna pora bywa okresem łatwiejszych zachorzeń, bo zwierzęta zmieniają swe owłosienie lub upierzenie, a ciepłota ulega większym wahaniom między dniem a nocą. Z tego powodu należy usuwać z drogi inne, od człowieka zależne, przyczyny zachorzeń, z przejściową porą roku związane. Jesień jest także przejściem w karmieniu, bo kończą się pasze zielone, które powinny być z wolna zastępowane soczystymi, a więc kiszunkami i okopowem, z których te są najwięcej wartościowe, które są bogatsze w materje suche, bo tym sposobem bywają zasobniejsze w składniki pokarmowe.



Jak należy pisać listy

O sposobie pisania listów do władz i urzędów. Postanowiliśmy zamieścić w „Kąciku polskiego robotnika rolnego” szereg wzorów, jak mają być pisane poprawnie listy do różnych władz i urzędów. Zauważyliśmy bowiem, że wielu z was nie umie odpowiednio pisać swych listów i domyślamy się, że szczególnie trudno przychodzi wam zwracać się do urzędów.

Poprosiliśmy więc Konsulat R. P. w Rydze o podanie nam, jak powinny być pisane listy do tego urzędu w różnych sprawach jak n. p. o przedłużeniu ważności paszportu, wymianę dokumentu osobistego na paszport zagraniczny, prośba o sprowadzenie krewnych lub znajomych z Polski na roboty rolne w Łotwie, prośba o odszukanie krewnych lub znajomych, których adresu nie znacie i t. d.

Przeczytajcie dokładnie te wzory i pokazcie innym. Stosowanie się do tego rodzaju listów wzorowych ułatwi zarówno wam, jak też i Konsulatowi załatwienie sprawy. A więc zaczynamy:

Wzór Nr. 1.

List w sprawie przedłużenia ważności paszportu:

Do Konsulatu R. P.

Riga,
Mednieku iela 6-b.

Przesyłając w załączeniu mój paszport zagraniczny proszę o przedłużenie terminu jego ważności. Na koszty przesyłki załączam 80 santymów w znaczkach pocztowych. Mój dokładny adres brzmi:

Wzór Nr. 2.

List w sprawie wymiany dokumentów krajowych na paszport zagraniczny:

Do Konsulatu R. P.

Riga,
Mednieku iela 6-b.

Przesyłając w załączeniu krajowy dowód osobisty, książeczkę wojskową, przepustkę graniczną (niepotrzebne przekreślić) proszę o wystawienie mi normalnego paszportu zagranicznego na pobyt w Łot-

wie. Równocześnie przesyłam dwie fotografie oraz 80 santymów w znaczkach pocztowych na koszty porta i proszę o wiadomość, jaką kwotę mam dosłać celem otrzymania paszportu. Mój dokładny adres brzmi:

Wzór Nr. 3.

List w sprawie odszukania krewnych lub znajomych:

Do Konsulatu R. P.

Riga, Mednieku iela 6-b.

Niniejszem proszę Konsulat o pozyskanie odpowiednich starań celem odzyskania (imię i nazwisko) — — — — — który (a) wyjechał na roboty rolne do Łotwy, lecz którego (ej) miejsce zamieszkania jest mi nieznane. Na koszty przesyłki załączam 80 santymów w znaczkach pocztowych. Mój dokładny adres brzmi:

Dalsze wzory listów podamy w następnym numerze „Naszego Życia”.

Nasze porady

F. Wałujewicz — w Allaży. Jeśli gospodarz nie wypłaci Panu należnych pieniędzy, należy się zwrócić ze skargą do najbliższego biura pracy (darba birojs), które te sprawy musi załatwiać. Przepisy obowiązujące wymagają jednak by każdy robotnik rolny z zagranicy posiadał zawarty w biurze pracy kontrakt z pracodawcą. Dokonanie tego warunku leży w interesie robotnika, gdyż ułatwia mu później rozstrzygnięcie wszelkich ewentualnych pretensyj.

B. Szymonajc — w Allaży. Pisze Pan, że zaskarżono go do sądu. Przed wyrokiem sądu trudno powiedzieć, jakie skutki

ta sprawa za sobą pociągnie. Jedyne moglibyśmy poradzić Panu podczas rozprawy sądowej prosić sąd o zbadanie tych robotników, których rzekomo odmawiał Pan od pracy. Zeznania ich mogłyby narówni z innymi świadkami mieć decydujące w tej sprawie znaczenie.

A. Borysiewicz — w Jeriki. O tem ile i jak robotnik może przekazywać do Polski pieniądze, niejednokrotnie już pisaliśmy w „Naszem Życiu”. Jednocześnie z tym numerem pisma posyłamy Panu i numer zawierający te przepisy, które dotyczą zarówno robotnika polskiego, jak i łotewskiego.

Ostatnie transporty przybywają

Ostatni transport. W ub. tygodniu przybył do Łotwy na roboty rolne ostatni transport polskich robotników sezonowych. Robotnicy ci rekrutują się już nie z województwa wileńskiego lub nowogrodzkiego, lecz całkiem z południa Polski, a mianowicie z województwa łwowskiego. Przybyło stamtąd około 2000 robotników z następujących powiatów:

Rzeszów — 530,
Łańcut — 530,
Przeworsk — 570,
Jarosław — 570,
Tarnobrzeg — 200.

Poraz pierwszy na roboty rolne do Łotwy przybywają robotnicy z tamtych stron. Jak dotychczas wszyscy chwalał sobie tych robotników jako spokojnych i pracowitych. Mają oni pewne trudności z porozumieniem się, gdyż nie znają, naturalnie, ani języka łotewskiego ani rosyjskiego, niektórzy z nich, starsi, mówią nieco po rusku (ukraińsku). Ale trudności te wkrótce zostaną szybko pokonane: wszak swego czasu tyłu z nich jeździło za pracą aż do Francji! Nie znając języka potrafili sobie dać tam doskonale radę — więc i tu tak będzie.

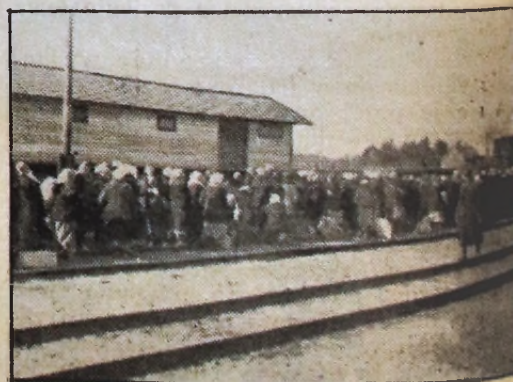
Niech robotnicy polscy z północnych

części Polski (województwa wileńskie i nowogrodzkie) okażą się dobrymi kolegami tych nowych przybyszów, zwłaszcza ci, którzy już tu po kilka lat pracują: niech służą im radą i pomocą — wszak to ich bracia i rodacy.

Z wielką ciekawością czekamy na pierwsze wieści od tych robotników z Małopolski: niech do nas napiszą, a my im odpowiemy.



Idziemy na dworzec



Odpoczynek

ANGARA KOLUMNĄ MŁODYCH

Rada Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie

Pierwsze, w czwartym roku istnienia ZPM, posiedzenie Rady zostało zwołane na niedzielę 31-go maja b. r. Na posiedzenie stawili się bardzo licznie przedstawiciele filij Związku, reprezentowane przez prezesów, oraz przedstawiciele starszego społeczeństwa, z grona członków wspierających, wchodzący w skład Rady z wyboru walnego zjazdu delegatów. Niemal sto procentowa obecność wszystkich powołanych do zasiadania w Radzie świadczy o wysokim wyrobieniu społecznym kierowników naszego życia młodzieżowego.

Posiedzenie Rady zagal prezes Związku p. Ilnatowicz, witając zebranych, jako wyraziciele konsolidacji organizacyjnej Młodej Polonii Łotewskiej, podkreślając wielki dorobek Związku i jego znaczenie oraz poczesne stanowisko, jakie zajmuje w zorganizowanym społeczeństwie polskim w Łotwie.

Następnie, drogą tajnego głosowania, na prezesa Rady został powołany p. J. Wilpiszewski, na wiceprezesa p. St. Aleksandrowicz i na sekretarza p. B. Leonowicz.

Skości zabiera głos prezes Rady Związku p. Wilpiszewski, który dziękuje za powołanie na zaszczytne stanowisko oraz charakteryzuje w słowach głęboko przemyślanych rozwój i pracę organizacji, nie idącej po linii taniach efektów, lecz sięgającej w głąb naszego życia społecznego. Wysunięcie i poszanowanie autorytetów w każdym środowisku jest charakterystyczne dla obecnego czasu. Oparcie się o własne autorytety da Związkowi zwartość i sprężystość tak niezbędną w każdej poważniejszej pracy społecznej.

Proponowany przez Zarząd Główny porządek obrad zostaje przyjęty bez zmian. Pan Ilnatowicz składa sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego w roku bieżącym. Zarząd Główny prowadzi intensywną robotę, zmierzającą do nadania Związkowi zwartej i jednolitej gromady, zdolnej do działania solidarnego. Nadrzędne niejako stanowisko Zarządu Głównego pozwala mu przy daleko idącej współpracy zarządów filij wywiązać się z włożonych nań obowiązków. Łączność z filijami Zarząd Główny utrzymuje nie tylko za pomocą korespondencji, lecz również drogą kontaktów osobistych. Prócz porad, wskazówek i pomocy dla filij, przy załatwianiu formalności i organizowaniu imprez, Zarząd Główny prowadzi akcję odczytową. Jako osobny dział pracy kulturalnego-oświatowej istnieje przy Zarządzie Głównym Teatrzyk Kukielkowy, który wykazał się wielką ruchliwością i energią, zdobywając dla doniedawna nieznanej u nas sceny kukielkowej prawa obywatelstwa. Zarząd Główny prowadzi bibliotekę, z której filije mogą wypożyczać książki do czytania. Sekretarjat Zarządu Głównego ma sporo spraw do załatwienia, o czym świadczy chociażby

pokaźna liczba pism, na które trzeba odpisywać.

Sprawozdawczo-informacyjne wiadomości, ujęte w treściwą formę i przedłożone przez prezesów wszystkich reprezentowanych na Radzie ośrodków — były wyrazem szerokiego zakresu prac, podjętych przez Związek oraz ogromnej i niespożytej energii młodzieży, znajdującej ujście w sprawie społecznej. Pomimo różnice warunków terenowych, w każdej filii Związku, stosownie do możliwości obiektywnych, wre i pulsuje życie i ruch młodzieży. Nie tylko zabawa, nie tylko wieczornica lecz również i poważna praca kulturalno-oświatowa znajduje wśród naszej młodzieży podatny grunt. Czytelnictwo, świetlica, teatr amatorski mają szerokie zastosowanie i są na właściwych usługach w pracy związkowej. W obrębie prac związkowych leży również wychowanie fizyczne i sportowe. Związek szeroko rozwinął akcję wychowania fizycznego, czego dobrem świadectwem są liczne sekcje sportowe w filjach oraz ostatnio podjęta akcja t. zw. POS'u.

Niemą trudności nasuwa życie pracy związkowej, lecz zapał, wytrwałość, i znajomość swoich praw obywatelskich pokonuje wszelkie przeszkody. Dotąd jednak istnieją pewne anomalja, utrudniające wszelką akcję społeczną. Np. na terenie powiatu Iukstes wszystkie z filij Związku dotąd są pozbawione prawa korzystania z własnego lokalu. Z tego względu puls życia społecznego jest tu słabszy, ale, bynajmniej, nie zamiera. Od czasu do czasu organizuje się i tu meldowane

Pod światło

Przez... miasto przeszła... tragedia

Przez moje małe, ciche miasto przeszła w tę wiosnę tragedia. Przechodzi może codzień, ale jest ukryta, wstydliva, a od czasu do czasu stanie się coś i — nagle małe, ładne ulice i domy i okna krzyczą czcześnie: „Tra-ged-ja!” A ludzie mówią, mówią, mówią...

W majowe, mroczne i ulewne popołudnie przepętnały ulicami kondukt pogrzebowy. Białe konie ciągnęły dwa białe katafalki. To jakby na widok publiczny wystawiony szyl: „dwa młode istnienia skończyły się oto... Idźcie płakać za temi trumnami... Młodzi byli i rwali się do szczęścia jeszcze parę dni temu, a dziś... Więć idźcie płakać na świeżej mogile.”

I tłum idzie. Płynię.

Widok niezwykły.

Wstrząsnęło się moje miasto i gapi się wszystkimi oknami swoich domów. A niewiadomo czego jest więcej w tem gapieniu się — ciekawości, współczucia, czy zdziwienia?

odezty dla członków lub otwarte programowe wieczory.

Sprawozdanie dyskusji nie wywołały. Wypadły bowiem przekonująco i dostatecznie jasno naświetliły sytuację.

Sprawy bieżące nasunęły sporo kwestyj do wyjaśnienia. Złot śpiewaków, projektowany przez Zarząd Główny obóz wychowania fizycznego, III-cie święto Sportu Polskiego, akcja POS'u itp. zostały tutaj omówione i wyjaśnione.

Niewątpliwie, jedną z najpoważniejszych kwestyj była sprawa zmiany statutu Związku. Mianowicie, w daugawpiłskim Sądzie Okręgowym 29 maja b. r. została zarejestrowana zmiana nazwy ZPMK, który nadal będzie nosił tytuł Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie. Oczywiście, poza nazwą nie zmieniła się zupełnie ideologia Związku, ufundowana na podstawie zasad katolickich. Wszystkie, zresztą, paragrafy statutu, traktujące o tej materji, pozostały bez zmian.

Pozatem został zmieniony wiek członków, w którym jest możliwa czynna przynależność do Związku. Mianowicie, obecnie członkiem czynnym Związku może być każdy Polak w wieku od lat 18 do 35 (dotąd do 30).

Wszystkie zmiany statutowe są już prawomocne i obowiązują zarówno członków Związku jak i osoby 3-cie, pozostające z nim w stosunkach.

Obszernie omówione sprawy bieżące właściwie wyczerpały przewidziany porządek dzienny obrad, zwłaszcza, że woliwnych wniosków nie zgłoszono. (es)

Tylko ci, odprowadzani w drogę ostatnią, są — obojętni. Najzupełniej.

Parę dni temu byli żywi, choć nieznani, niewidoczni. Chcieli może mało, prosili może o rzeczy łatwe, wykonalne. Dziś wie o nich całe miasto i całe miasto ofiarować im wszystko jest gotowe.

Wszystko, oprócz życia, bo tego im właśnie brak.

Gdy ktoś umiera naturalną śmiercią, tragedję stwarzają pozostali — bliscy, kochający, swoi ludzie. I tylko gdzieś w faldach sprzecznych wrażeń czai się wtedy rezygnacja: musiał wszak umrzeć — wcześniej, później. Niby zrozumiałe.

Ale gdy się ktoś przeciw czemuś lub komuś zbuntuje i w chwili nieoczekiwanej odejdzie sam — jakże ciężką pozostałym wczorajsze niespełnione prośby, tak szorstko odrzucone, a tak łatwe — wydaje się

(Dokończenie na str. 16)

Kronika życia bieżącego

Daugawpils

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE WEWNĘTRZNE o pierwszeństwo filii daugawpilskiej ZPM zorganizowane zostaną w czasie od 20-go do 30-go czerwca b. r.

Panie będą miały możliwość wykazać swe wyniki w następujących konkurencjach: biegi na 60 m., 100 m., 800 m.; rzuty — dysk, oszczep, kula; skoki z rozbiegu w dal, w wyż.

Panowie będą mogli startować w biegach na 60 m., 100 m., 400 m., 800 m., 1500 i 5000 m.; w rzutach — dyskiem, oszczepem i kulą; w skokach — w dal i w wyż oraz w tyczce.

POS. W sobotę 6-go czerwca b. r. w godz. od 17 do 22 odbędzie się ostatnia dodatkowa próba na POS dla filii daugawpilskiej ZPM. W ten sposób każdy, kto z tej czy innej przyczyny nie mógł przystąpić do próby w terminach naznaczonych uprzednio, będzie miał jeszcze jedną okazję wykazania i sprawdzenia swych zdolności fizycznych.

W niedzielę 7-go czerwca b. r. odbędzie się na boisku doręczenie świadectw POS'u dla tych, co próbę pomyślnie złożyli. Obecność wszystkich członków sekcji sportowej obowiązkowa.

Po zakończeniu prób POS'u w filii daugawpilskiej Zarząd Główny ZPM deleguje swoją egzaminacyjną komisję POS'u do innych organizacji. W pierwszym rzędzie zapowiedziane jest przystąpienie do próby na POS drużyn harcerskich.

„HARFA” — L. S. B. 1:1. 24 maja w niedzielę miało miejsce spotkanie na boisku drużyny piłki nożnej „Harfa” z drużyną L. S. B. Zaznaczyć należy, że w sezonie bieżącym drużyna „Harfy” zwyciężyła już dwa razy L. S. B. w stosunku 2:1 i 2:1. Drużyna L. S. B. zalicza się do jednej z najsilniejszych drużyn w Daugawpilsie. Dwie kolejne porażki w grze z „Harfą” wpłynęły dopingująco na zespół L. S. B. To też rozpoczęto treningi systematyczne, a nawet sprowadzono kilku lepszych graczy, będących stale poza Daugawpilsiem. Nic dziwnego, że szanse wygrania w niedzielę nie były duże, raczej można było się spodziewać porażki, bo „Harfa” nie trenowała wcale, nie mając jeszcze boiska.

Ale gra pokazała co innego. „Harfa” narzuca odrazu tempo. Gra przynosi się na pole L. S. B. Rzadkie i krótkie wypadły na pole Harfiarzy kończą się szybkim wybięciem piłki przez Swencza lub Czechowicza R.

W dwudziestej minucie pada pierwszy strzał

Swencza ze środka pola do bramki przeciwnika. „Harfa” zdobywa jeden gol. Od tego momentu gra zaczyna przybierać jeszcze większe tempo zaś zachowanie się sportowców L. S. B. zaczyna pozostawiać dużo do życzenia. Zaczyna się brutalne kopanie na ślepo. W pewnym momencie pada silnie popchnięty i kopnięty Wierzbicki, który nie schodzi jednak z pola: gra dalej skurczony i kulawy. Następnie wynoszą z pola drugiego-gracza „Harfy” Kokina, który dostał silne kopnięcie w okolicę kolana. L. S. B. zabija jednego gola: stosunek 1:1 pozostaje do końca pierwszej połowy gry.

W drugiej połowie gra bez rezultatu. Harfa, mając kilku wycofanych graczy, rezygnuje z napadu: broni jedynie swej bramki. Kokin wkrótce wraca na boisko. Zdarzają się pomyślnie momenty koło bramki L. S. B., brak treningu jednak nie pozwala wykorzystać sytuacji. Stosunek 1:1 jest dla Harfy raczej wygraną, biorąc pod uwagę przygotowanie i grę przeciwnika. (H. T.)

SEN DZIECKA. W ubiegłą niedzielę, dnia



16 morska druž. na Wystawie Harcerskiej w Rydze

24-go ub. m., w lokalu St-nia „Harfa” w Daugawpilsie staraniem świetlicy dziecięcej „Harfy” odbył się specjalny wieczór programowy dla dzieci pod tytułem: „Sen dziecka”.

Impreza ta zasługuje na specjalne wyróżnienie wśród wielu innych. Pomyśl bowiem i całkowita organizacja wieczoru należała do świetliczanek i zuchów 18-tej drużyny harcerek.

Gromada zuchowa drużyny podała projekty licznych i efektownych kostjumów i dekoracji.

Świetlica „Harfy” te ostatnie drobnymi rączkami swych uczestników wykonała od a do z. Lecz na tem nie koniec. Trzeba było wykonać program, składający się z 8 scen ze sobą powiązanych i w całości dających bajkę p. t. „Sen dziecka”. W roli aktorów, z dobrym bardzo powodzeniem, wystąpiły zuchy w liczbie przeszło 30. Zbiorowe sceny opracowane były sumiennie. Widać było duży nakład pracy w pokierowaniu licznym a przecie zupełnie jeszcze surowym zespołem. Przerwy w czasie odstón bardzo krótkie, jednakże dekoracja na scenie w tym krótkim czasie zmieniała się całkowicie na coraz bardziej efektowną. Najlepszymi scenkami były: taniec świerków, Iskierka, Czerny kapturek z udziałem rozkosznego „prawdziwego” wilka; dobre były Królewna i prządki, Narcyz i tulipan, taniec lalek i królewicza. Chór świetliczanek śpiewał za sceną bardzo ładnie i poprawnie.

Słowem całość wypadła bardzo dobrze i za to się należy uznanie małym świetliczankom z p. W. Walą Gołubecką i zuchom z 18-stki z drużynową Marysią Zaleską na czele.

Po skończonym programie scenicznym rozpoczęła się zabawa kostjumowa polonezem, w którym barwna gromadka w liczbie przeszło 100 dzieci w pomysłowych kostjumach z fantazją szła parami przez salę. Dalej — przeróżne gry aż do godziny 10 wiecz.

Sala była wypełniona przeważnie dziećmi, znalazłoby się jednak nieco miejsca i dla rodziców, którzy tym razem nie dopisali. (H. T.)

Odpowiedzi

„LOLA Z RYGI” niestety w uczuciach posiada charakter i niewyrobinny. Lubi sprzeczać się i upierać się przy swoim. Dusza cierpiąca. Otwarta z natury, nie zawsze bywa szczerą. Bez zasadniczej potrzeby wykrytykuje i wykpi tego, kto się nie podoba. Pragnie być szczęśliwa, bo i któż tego nie pragnie, ale, mając zanadto gadatliwą naturę, nie potrafi ukryć na dnie duszy tego, czego nie warto ludziom wyjawiać. Radzę być dla otoczenia jasnym słoneczkiem i pociechą. Nie

ciom, które się mszczą za odrzuconą prośbę („wezmę i zabiję się!”), czy też obmyślany krok ludzi dojrzałych cierpieniem i uczuciem?

I można się ciągle domyślać i ciągle pytać bezskutecznie...

Przeżywamy okres stępienia wrażliwości, ale i okres, gdy nerwy są naciągnięte, jak telegraficzne druty, i gdy się ma tak mało równowagi, gdy się ciągle czegoś nie wie, czegoś nie rozumie, w coś się wątpi. W tym to okresie dzieją się rzeczy dziwne: w kolisko wrażeń i przeżyć i uczuć i nieszczęść wpelza nagle czyjaś tragedia. Cudza. Wylazi ni stąd ni zowąd z mroków lub z miejsc tryskających światłem i rani czyjeś ufnie kołujące serce.

A trudno było narazie to wszystko objąć myślą, trudno było się z tem pogodzić, to wszystko przeboleć. Ile „dlaczego?” i ile „poco?”, ile pytań niepokojących i ile żalu trzeba było uронić nad tą tragedją?! Cudzą. A już całkiem nie można było patrzeć na wspaniałą, niezwykłą podróż tych dwojga, odbywaną w pochmurny, mroczny dzień.

Przez moje małc, ciche miasto przeszła w owy dzień tragedia...

Daugawpils.

W. Ichnatowiczówna

Pod światło Przez... miasto przeszła... tragedia

(Dokończenie)

do wykonania. Jakże ciężką jest myśl, że gdyby się wczoraj wyrzekło potrzebne dobre słowo, nie byłoby na mrocznej ulicy dwóch katafalków, nie mówiłyby trupio blade twarze tych najbliższych, idących za trumnami, że to strasznie, niemożliwie boli, że to tak trudno znieść, że z tem się nie można, nie można pogodzić!..

Obok zwykłej śmierci chodzi współczucie, żal, ale jakie niepokojące i niezrozumiałe są tragedje młodych serc: odważnych i silnych — na śmierć, a słabych — na życie.

Dwa samobójstwa naraz, dwa, nagle przerwane, istnienia... Jakaż to odpowiedzialność dla tych, którzy muszą poczuć się winni, że się przyczynili... Że od nich może zależała ostateczna decyzja tych dwojga.

Ile pytań bez odpowiedzi ciska się wtedy w przestrzeń, ile goryczy wsiąka wówczas w dusze bliskich, świadków, widzów!

Młodość, miłość, szczęście! Ona miała lat 17, on — 19. Kochali się, a woleli nie żyć. Dlaczego? Co w nich było — takie przemożne, że w maju, najładniejszym miesiącu, w najładniejszym z majów, ja-

kie były — musieli poszukać głębokiej wody, coby ich młode serca zmroziła, pochłoneła ich ledwo rozkwitłe istnienia i wyrzuciła na brzeg martwe, sine ciała, żeby już były razem. O tem myśleli, o to prosili przed śmiercią i może dlatego umarli. Żeby być razem. Czy są? Ciało pochowano w dwóch białych trumnach we wspólnej mogile. Nad tą mogiłą tętniły nabrzmiałe żalem serca, nad tą mogiłą tryskał ból tych, co zostali. Wspólny ból. Umaiły ją później kwiaty — wspólne.

Czyżby myśl o tej chwili, gdy wszyscy uznają ich miłość, gdy będą mieli swój ten ostatni jedyny wspólny dzień na ziemi — dodała im odwagi na śmierć, która jest przecież złem najgorszym, złem ostatecznym? Nie mieli tej odwagi na wspólne życie. Nie mieli może wcale odwagi. I nie wiedzieli, co zrobić z tą swoją ogromną, nieuznaną miłością. Nie wiedzieli, co zrobić z sercami swemi, co były mocno, za mocno. Utopili to wszystko. I serca i miłość, i rozpacz, i troskę o jutro. Czy to było łatwiejsze, niż życie i miłość, o której prawa trzeba było dopiero walczyć? Czy to był gest, właściwy dzie-

Aglona

W MURACH AGLONY. W sobotę 30 maja b. r. rozpoczęło się solennym niesporami 40-godzinne nabożeństwo w Aglońskim kościele. W sobotę jeszcze nie było wielkiego natłoku. Zjazd rozpoczął się w niedzielę zrana i już na sumę świątynia była przepelniona. Kazanie polskie przed sumą wygłosił nasz ceniony kaznodzieja ks. pralat A. Nowicki z Rygi na temat „O duszy, jako największym skarbie człowieka” i „Jak należy pracować na polu pracy misyjnej, by w zbawieniu dusz dopomóc”. O 11-tej rozpoczęła się suma: rozległy się tony detej orkiestry i śpiew chóru „Ecce sacerdos magnus”, do kościoła wszedł, otoczony duchowieństwem, Jego Ekscelencja ks. Arcybiskup Antoni Spryngowicz i zajął miejsce na tronie. Sumę celebrował ks. dziekan A. Brok. Chór z orkiestrą wykonał mszę Cellera. Kazanie lotewskie wygłosił ks. W. Tereńkiewicz. Po sumie odśpiewano Te Deum Laudamus na cześć Ojca św., który w dniu tym obchodził 80-lecie swoich urodzin. Jego Ekscelencja udzielił odpustu zebrany wiernym. W poniedziałek ks. J. Laske w swem kazaniu przed sumą na temat „O wielkiej miłości Matki Najświętszej” zachęcał słuchaczy do oddania czystych serc w opiekę Maryi, która nikogo nie opuszcza, kto do Niej z ufnością się zwraca. Sumę celebrował ks. pralat A. Nowicki. Chór odśpiewał mszę Grubera na cześć św. Augustyna. Kazanie lotewskie wygłosił ks. P. Rudzit. W kościele panował tłok, bo przybyli przed sumą wieceki i procesje. We wtorek był zjazd najliczniejszy. Kazanie polskie przed sumą powiedział ks. J. Juchniewicz, na temat „O wierze, która przyprowadziła do stolicy Aglońskiej tłumy pielgrzymów, by złożyli hołd Królowej Niebios”. O 11-tej rozpoczęła się suma na placu obok kościoła przy nowym, przystrojonym wieńcami i oświetlo-

nym elektrycznością, ołtarzu. Celebrował J. E. ks. Arcybiskup Antoni Spryngowicz w otoczeniu duchowieństwa. Chór z orkiestrą wykonał mszę Maria Cellera. Kazanie lotewskie wygłosił ks. Br. Waldpeter. Po sumie Jego Ekscelencja udzielił odpustu zebrany wiernym i Sakramentu Bierzowania. Zaledwie się ta piękna ceremonia skończyła, jak nadeszła burza z grzmotami i ulewą i zaraz, w przepelnionym po brzegi kościele, zaczęły się nieszpory, celebrowane przez ks. dziekana P. Urbasa. Z powodu ulewy nie było procesji. Zakończyło się uroczyste nabożeństwo błogosławieństwem Przen. Sakramentem od ołtarza. Wierni trwali w modlitwie dzień i noc. Wzruszała ta głęboka wiara, czolgającego się na kolanach ludu, który, nie zważając na niepogodę, przyszedł by oddać hołd utajonemu w Przen. Sakramencie Bogu i wyplakać swe bóle u tronu Matki Miłosierdzia, a odszedł pocieszony na nową walkę życia, wzmocniony nadzieją na lepszą dolę.

Jerzy Bruc

LATO

Będzie to zgodne z prawdą, że żyjemy w czasach, kiedy te lub inne hasła są nader często rzucane w masy, aby nadać bądź to kierunek nowy, bądź obudzić zainteresowania drzemiące a korzystne, bądź rozplomić serca dla upatrzonych celów.

Hasłami wyższego rzędu, częstokroć obciążającymi ogół, dysponują jednostki kierownicze. Swoją drogą są hasła, które mogą być głoszone celowo przez każdego.

Przekwitły bzy, na porządku dziennym jaśminy, kwieciami których ludy wschodu wieńczą ołtarze swych bóstw. A z chwilą, gdy przecudna woń kwitnących jaśminów napelni powietrze, następuje u nas lato, bowiem wtedy nawet rozleniwiony jesion okrywa się zielenią.

Mamy więc lato. Nie zmarnujmy go! Jako pory roku, kiedy w miarę możliwości życiowej, dla wszystkich wszystkie warunki sprzyjają by obcować — krzepiąc zdrowie — z borem lasem, z ukwieconą łąką, z trawnikiem, rozestlanym jak nasza ziemia szeroka i długa, z modrą falą.

Carpe diem! — mawiali dawni rzymianie. Korzystaj z dnia, z każdego dnia letniego, który jest słoneczny i łagodny, wolny od wszelkiej zdradliwości. W pole, do lasów, na wodę, szanowni panowie i łaskawe panie!

Niech letni kwartał roku zajaśnieje uśmiechem słonecznym nie tylko w przyrodzie, ale i wśród nas. Niech lato idące pozostawi nam w darze pogodność w stosunkach i pogodę wewnętrzną.

Roczniki

„Krasnoludków”

są do nabycia

w cenie po 90 sant.

Z tygodnia

80-ta ROCZNICA URODZIN OJCA ŚW. Citta del Vaticano. W obecności 10 tys. pielgrzymów, przybyłych z 22 krajów, obchodzono uroczystie 80-tą rocznicę urodzin Ojca Św. Na nabożeństwie w bazylice św. Piotra obecnych było 23 kardynałów oraz cały korpus dyplomatyczny, akredytowany przy Stolicy Apostolskiej.

Papież przybył do bazyliki o godz. 10.40. Według tradycyjnego ceremoniału odbyła się uroczysta msza pontyfikalna, poczem papież wśród głębokiej ciszy udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi”.

HOLD PRASY DLA OJCA ŚW. Z OKAZJI 80-TEJ ROCZNICY URODZIN. Citta del Vaticano. Papież Pius jedenasty przyjął w sali konsystorskiej na specjalnej audencji 60 przedstawicieli prasy zagranicznej, w których imieniu 3 członków zarządu Stowarzyszenia Dziennikarzy Hotel („Neue Züricher Ztg.”), Vaucher („Petit Parisien”) i Kociemski („Polska Zbrojna”) złożyli Ojcu św. życzenia z okazji zbliżającej się 80-tej rocznicy urodzin Piusa jedenastego. Po ceremonii przywitania, Papież, zasiadłszy na tronie, wygłosił do obecnych dziennikarzy dłuższe przemówienie, utrzymane w tonie bardzo serdecznym i przyjaznym.

Ojciec święty podniósł szczególnie doniosłą misję dziennikarzy, którzy odgrywają rolę nie tylko wielkiego głośnika słowa, dysponując najdoskonalszym wynalazkiem technicznym, ale również oddziaływują bezpośrednio na duszę ludzką. Tej wielkiej potędze, jaką przedstawia sobą dziennikarstwo, towarzyszy olbrzymia odpowiedzialność za słowa, które z szybkością światła rozchodzą się po całym świecie. Podkreślając, że misja prasy jest wielka i szlachetna, Papież udzielił prasie błogosławieństwa, życząc obecnym, aby działalność ich przyczyniała się do pomyślności, sprawiedliwości i pokoju na całym świecie.

POLAK — ST. BUTKIEWICZ — w wyborach do Izby Pracy w Litwie w okręgu wyborczym Poniewież i Wilkomierz otrzymał największą ilość głosów.

Naogół w Kownie w wyborach do Izby Pracy głosowało 3494 wyborców, co stanowi niespełna 20% uprawnionych do głosowania. M. in. Żydzki zbankotowali wybory, wobec czego kandydat ich otrzymał zaledwie 170 głosów.

W Poniewieżu uprawnionych do głosowania było 2600 osób. Głosowało — 392. Polak St. Eutkiewicz otrzymał rekordową liczbę głosów — 168. Następnym kandydat — K. Misionas, Litwin — 154 głosy.

B. PREZYDENCI LITWY, jak donosi „Kurier Wileński”, wyrażający opinię dwóch dużych partij — chrześcijańskiej demokracji i ludowców — przesłali do prezydenta Smetony memoriał, w którym oświadczają, że Sejm, który zbierze się dnia 9 czerwca, nie będzie wyrażał woli narodu i przeto nie będzie posiadał właściwego autorytetu dla uspokojenia opinii i stabilizacji stosunków w kraju.

DO RADY MIEJSKIEJ W KŁAJPEDZIE, według ostatnich wiadomości, weszło 12 Litwinów oraz 28 Niemców. W zestawieniu z wyborami w r. 1933 Litwini uzyskali o 2170 głosów więcej i zwiększyli ilość radnych o 2 osoby.

ZAPAS ZŁOTA TOPNIEJE. Tygodniowy wykaz Banku Francji, opublikowany z powodu święta dopiero w piątek, wykazuje dalszy odływ złota w wysokości 514 milionów franków, wskutek czego zapas złota skurczył się do 57,5 miliardów franków.

PISM CODZIENNYCH NA ŚWIECIE wychodzi 12.810, z tego w Europie 8.650, w Ameryce 2.160, w Azji 1.647, w Australji 200, w Afryce 153.

472 MILJONY DOLARÓW przeznaczyły Stany Zjednoczone w najbliższym roku budżetowym na wojsko. Nigdy dotąd podczas pokoju wojsko tyle nie kosztowało w Stanach Zjednoczonych.

grafologa

ranic uczuć istot bliskich denerwującym obejściem się i kłótniami. Życie nie po różach jej płynie coppers, ale trzeba w najgorszej sytuacji życiowej dać sobie radę. Jak biały kwiatek cieszy oko ludzkie, tak i „Lola” musi być pociechą ludzkości, upiększeniem szarzyzny życia.

„AMOREK” lubi pieniądze. Ma tendencję do krytykowania innych i chwaleń siebie. Lubi się plaszczyć przed ludźmi utytułowanymi. Też bardzo lubi się stroić. Czuje się wtenczas szczęśliwym, kiedy ma dookoła siebie komfort i dobrane otoczenie. Ogromnie lubi podróżować i potrzebuje czasem zmiany środowiska. Takie natury wogóle są wrażliwe na estetykę, ale na cudze niedole nie zanadto i trzeba umieć przemówić im do głębin serca, by wzruszyć i otrzymać pomoc. Dniem pomyslnym dla „Amorka” jest środa, większe sprawy rozpoczynać proszę w lutym i listopadzie. Ale radzę uzbroid się przeciwko swoim wadom, wyrobić stalszy i cieplejszy charakter. Samotności unikaj, bo wymaga dla siebie serdecznej przyjaźni. Należy być wyrozumiałą dla bliskich i zaniechać krytyki do przesady.

„MARYKA” to dusza poszarpana tęsknotą na ciernistej drodze życia. Ogromnie lubi oszczędność, wytrwałaby w skromnych warunkach życia. Charakter ma bardzo drażliwy, zanadto uparty i stanowczy. Raczej należałoby mieć wytrwalszą energię, gdy ideał ożywia duszę. Kochliwa z natury, dużo cierpi, gdy na różowym polu zaznaje zawodu. Bywa albo zanadto skryta, to znów otwiera swą duszę namiętnie, by znaleźć zapomnienie w gorczy życia. Subtelna w sprawach estetyki, potrafi swym uporem nieraz dokuczyć bliźnim. Na serjo warto zajmować się tylko tem, co nie przemija. Można z tym charakterem dużo zdziałać dobrego, jeżeli przestać być drobiazgową, potrafić wnikać do głębin dusz ludzkich i nieść pomoc, gdzie jest ona niezbędna, jak dobrą radą tak i materialnie. Nie należy tak mocno tęsknić, bo rozstraja się nerwy.

POSZUKUJĘ DOWOLNEJ PRACY

jako przychodząca. Zgadzam się też na wyjazd. Mam liczne rekomendacje, Riga, Ludzas iela 6/8—8.

„ROMANÓWKA”

letnisko nad rzeką w Latgalji, kilometr od przyst. „Kazradzi”. Zdrowa, sucha miejscowość. Pełne utrzymanie dzienne — Ls 2.—.

Adres: Pasts Subinatja, Romanowkas maja. J. L.

Na wypłatę na bardzo dogodnych warunkach w dużym wyborze zegarki, papierońnice, srebro, złoto, kryształ, al-paka i t. d. poleca

F - MA

„DALMAKSA”

Ryga, Briwibas iela 15, 1-a.

Pracownia pomników i nagrobków

D. STUPEL

Daugawpils, 18 nowembra 149 Ceny umiarkowane

Nasz odbiornik

HALLO EUROPA 36

Wyplata do 12 m.

Radjo sklep **K. LEPESZKO**

Ryga, Awotu iela № 23-b. Tel. 31865

A. KOTELLO

Avotu iela 23-a. Tel. 29191

Modne kapelusze i czapki

Hurtem i w ilości mniejszej

Przyjmuje kapelusze do przeróbki



O ile chcesz pozbyć się moli, much, pluskw, pcheł, karaluchów i innych pasorzytów roznoszących choroby

używaj tylko
japońskiego
proszku

„Destroyer“

Fabr. Azmu i C^o Lmd. Osaka, Japonia

Do nabycia w aptekarskich sklepach i w sklepie japońskim
K. Jokoi (Kalkiu iela 38)

Papierosy

I gatunku

ADA

10 szt. — 28 sant.

II gatunku

MONA

10 szt. — 20 sant.

III gatunku

BALVA

20 szt. — 35 sant.

Tytonie krajane

Przedni

AKSAR

50 gramów — Ls 1,15

Fajkowy

Briva Zeme

50 gramów — 55 sant.

doskonałej jakości

poleca

Fabryka Tow. Akc.

„G.J. Szereszewski”

Do nabycia we wszystkich sklepach

Zofia Kossak-Szczucka

Zniwiarze Hetmańscy

(Dokończenie)

Ejże, muszkiet broń dobra, gdy przygotować zawczasu, lecz nie daj Boże nabijać, gdy nieprzyjaciel na gardle już siedzi. Walczą więc piechury rapierami, w zdławionem milczeniu, przerywanem jeno chrapaniem lub jękiem, podcinają gołenic, prują brzuchy koniom, — powalonych jeźdźców dobijają toporami. Śmierć chodzi pośród szeregów, srogą wśród jednych i drugich wytykając dziecicę.

Jak drwale cierpliwi w las, jak karłowacownicy uparci, wrębiają się piędź za piędź Woynowi w gąszcze szwedzkich czworoboków. Kurlandczyki niezgorzej im sekundują. Stękają z wysiłku konie, szwaczka oddech. Szczolnie się czasem ze zgrzytem żelazo po gładkim helmie. Przesłonią się mgłą oczy Woyny. Krew go uchodzi z lewego, szpetnie rozplatane go ramienia. W strudzonej głowie kołacz się jedna myśl: Wydzierżec, póki uderzą z boków... tak jako hetman przykazał... Krzyk z prawej dodaje mocy nawpół omdlałym ramionom. Dąbrowa zwarł się z Mansfeldem i już go spycha powoli. Nim oszolomiony rajtar wzniesie ciężki miecz, dech żywota przetnie zwinna, jadowita szabla. Kołaczą o siebie zbroje, zmagają się ludzie w ścisku, borykają twarzą w twarz, krew jednych bluzga, zalewając oczy drugim. Nie wytrzymują rajтары natarcia. Na cofających się Dąbrowa puszcza skwierczące z ochoty petyhorskie, tatarskie chorągwie, sam z husarją walcąc się w bok na piechotę. Podnosi wysoką postać w strzemiączach, wypatruje Woyny, jak się wypatrują żenicy na przeciwnych końcach ładu: widzi go pośród topniejącej garstki, pracującego bez telu.

Ściele się gęsta poręba w miejscu pierwszych pięciu kwadratów piechoty. Trupy jak ściany zwalone leżą, zrąbane jak kloce. Lecz niby jak ściana boru niedośknętego, toporem czeka straszliwych rębaczy dalsze sześć tysięcy, sześć czworoboków, z których każdy jest jako krzepka warowna, zjeżony pawężnikami, osłonięny szańcem szczytów.

Nie to! Nabrawszy oddechu, jakoby splunawszy w garść, pędzą niestrudzeni drwale w biały dym salw muszkietowych. Krzyk bojowy, zaśpiew dziarski polatuje, głuźąc palbę. Śmieje się junackie męstwo, gdy nowa siła wpływa do ramienia na widok nowego wroga. Dwaj bracia Jurachy, żmudzini, wdierają się pierwsi w środek, gdzie, znaczny pierzastym kapeluszem, stoi Linderson. Próżno bronią go zaciekle otaczające piechury. Jurachy prą jak zgłodzone wilki. Linderson ścina starszego.

— Ścierwo szwedzkie!! — ryczy młodszy, tnąc mieczem namiętnie.

Pada koń Lindersonowy, a wraz muszkietnicy podcinają kolana Jurachowego podjezdka. Wodzą się zapasnicy na ziemi, tarzają w krwawem, pluskającym błocie. Nim piechury zdążą rozsiekać Jurachę, ginie Linderson z gardłem przetrniętym tulichem. Niestalo wodza piechurów. Zabity już wcześniej mężny książę Łubowski. Ninie w wyłom Jurachowy wpada Maliszewski, za nim Kiersnowski, Tański

i Piotrowski. W tumanie kurzu, w kłębach potu unoszącego się z koni, widzą już blisko szyszaki husarzy Dąbrowy.

Wraz nad wrzawę zawieruchy, wypełniającej dolinę, wznosi się okrzyk radośny:

— Auksylja idą! auksylja!...

Idą rzeczywiście. Szwedzi i Polacy widzą jak na dłoni pokaźne wojsko wychodzące z lasu.

— Radziwiłł ciągnie! Radziwiłł!

Przybywa świeżej ochoty jednym, ubywa drugim. Wprawdzie o tym Radziwiłłowi snadnie mogliby coś rzec Pietrek i Jaśko Dobrocieski, że jednak obaj dobrze muszą gęby swe oganiać, brak czasu na wszelkie uwagi, tem bardziej, że zbliża się nowa zabawa. Dotychczas nie wysilali się zbyt, ścinając się z Brandtowymi. Wciąż też pan Pszonka, wieczysty malkontent, kiwał z oburzeniem głową.

— Pokawil hetman! Pokawil! Tu jakoby harce, a tam z Woynowych pewnikiem nic już nie zostało...

Oj, nie pokawil, bo oto od flanku rżnie na nich wąskim żmijowatym hufem tysiąc co najprzedniejszej królewskiej rajтары, dotąd w odwodzie stojącej. Zwracają się Sapieżyńscy, pędzą naprzeciw, by impet pozyskać. Gną w ćmie dymu jak w chmurze. Trzeszczą kopje, zgrzytają po pancerzach miecze. Kwiczą, gryczą się wzajemnie, konie. Pan Pszonka przestaje litować się nad Woynowymi, sam w dobrych będąc terminach. Zbierają się Sapieżyńscy, Giedroyciowi w kupę. Byłe wydzierżec, byle się przerać, przedrzeć! Nie przedrą się. Ze łzami rozpacz i wściekłości w oczach wali Pietrek mieczem jak obuchem, młoci niby cepem. Rupniewski zwiija się z szabłą jak mucha w ukropie. Rąbie na odlew Arciszewski. Odepchnięci, odpryskują, skupiają swój szereg, walą znów cwałem zażartym. Niby drzazgi z pod siekiery leca ramiona, dłonie, utracone miecze. Niedoczekanie psuibratów! Zalany juchą cudzą i własną Sapiecha skrzepia chorągwie, uderza trzeci raz, czwarty. Dźwięczą o siebie w boju zaciekłym kolana, chryczą: „Kłuj! siecz!” metnemi z wysiłku głosami. Pietrkowi pot zalewa oczy. Zda mu się chwilami, że bój już trwa lata, a trwać będzie do zgięcia, boć oni nie ustąpią, a Szwedów ciągle przybywa. — Przybywa, bo Karol ostatnie oddziały wysłał w pomoc rajтары, aby przechylić zwycięstwo.

Oddawna, stojąc na wzgórzu, czekał na tą chwilę hetman. Skoro wróg rzucił nareszcie w bój wszystko co miał, — podnosi swoje odwody, straszliwą husarską Lackiego. Sam pędzi na czele, z buława w podniesionej dłoni. Rozwiewa się ciemna delja, szumiąc jak chmura gradowa. Skry leca z płonących oczu. Zbyte troski i kłopoty, znikło gdzieś schorzałe ciało. Pędzi w lotnem uniesieniu, wiecznie młody bóg wojenny, pan żywiołu straszliwego, rozpetanego wokoło. Nurza się w nim, pławi, tonie, wylata wgórze jak płomień. Gniady ogier, gniewny staniem, podniecony wrzawa, ryczy jak buhaj, sadząc przez zagony. Jakkolwiek śpieszą się Lacy całą siłą sere rycerskich i nóg ponoszących

koni, — nie mogą nadażyć za jego piętrowym lotem. Pędzącego samotnie po znają Szwedzi i wnet kilkunastu zabiega drogę naprzeciw. Rozbija dwom głowy buława, w biegu, — wpada wśród swoich w rozsypanie.

— Naprzód dzieci! Naprzód! Za mną! Kłuj! siecz! Naprzód! W nich!

Zbierają w sobie, wracają na wroga, urzeczeni potężną mocą jego woli. Konie ślaniają się na nogach z utrudzenia, lecz idą za źrebecem. Krew chlusta na oczy z pod rozbitych hełmów. Z przyłbie wycierają usta czarne z utrudzenia, zapiekłe potem i krwią. Ni jeden nie ma już kopji, koncerza. — Pan Arciszewski potrząsa szczyłkiem drzewca, jak maczugą. Pan Cetner, mocarz okrutny, walczy żelazną pięścią, zbrojną w żelazną, pogiętą od razów rękawicę. Pietrek Pielsz, Jędrak Rupniewski kropią co sił nadziakami.

Lecz już grzmi ziemia pod tetentem dwustu koni. Krzepki krzyk targnie zwycięsko powietrzem. Szeroki łuk zatoczywszy, wali się Lacki z boku na rajтары. Łamie zaskoczonych, miesza, odrzuca przez na piechotę. Oszolomieni, zepchnięci, druzgoczą własne szańce czworoboków. Nieludzki wrzask wnoszą strowożone piechury. Nieśmiejąc strzelać do swoich proszą, krzyczą, trąbią, grożą. Daremnie! Spłoszone konie rajтары niosą przerażonych jeźdźców wprost na pawężę, na piki. Za nimi goni husarja. Rzuciwszy muszkiety, szczyty salwują się jako mogą niebezpieczne gemajny.

Wśród ogólnego płatania, niecierpliwy Boruchowski wypada z garścią pancernych na tyły. Na wzgórzu król Karol, z Mansfeldem, de Vredem i fon Helerem, mając przy sobie zaledwie dwudziestu rajтары, patrzy w dolinę osłupiałymi oczami. Nie tak wygląda zwycięstwo! — Sum! Sum! Sum! — wola wielka złocista chorągiew, trzępiąc się nad nim szyderzo. Poznają po niej króla pancerni i sadzą prosto na wzgórze. Niema czasu do namysłu. Karol uchodzi ze swymi co sił, Boruchowski za nim w ślad. Lekkie petyhorskie konie kula się w sobie, śmigają niby jaskółki. Pędzą wytrwale, uparcie, pylnym, białawym gościńcem, ku widocznemu w oddali morzu idącym. Dogonią króla za moment. Fon Heller zwraca rajтары, staje z nimi wpoprzek drogi. Nim zginie, tamci okrętów dopadną, zbawczy brzeg już niedaleko.

Niedaleko, — jak dla kogo, bo petyhorscy już przejechali rajtarom po brzuchach i goniają znów zaciekle, niby ogary za tropem.

Broczący krwią, z łbem rozplatany petyhorską szabłą, fon Heller unosi się ostatkiem sił, patrzy za ścigającymi. Tuż opodal leży w pyłe królewski sztandar: Sum! Sum! nie podjęty przez goniących, by nie tracić czasu. Konający wlece się ku niemu, kładzie na chrzęszczącej jedwabiem pościeli, zawiija się weń, niby w całun. Śmierć już mu oczy całuje. Tak legnie. Ze skostniałych palców rycerza, z pod skrwawionych bark, będą musieli wyrywać złotą chorągiew zwycięzcy...

(Dokończenie na str. 20)

Rozrywki umysłowe

Konkursowe zadanie № 3

Warunki

Termin nadsyłania odpowiedzi na poniższe zapytania upływa 29 czerwca br. włącznie. Tylko odpowiedzi wysłane do tego lub w tym dniu (według daty stempla pocztowego) będą uwzględnione.

Odpowiedzi powinny być treściwe, możliwie krótkie, pisane czytelnie po jednej stronie arkusza. U dołu — podpis lub pseudonim (wtedy nazwisko trzeba podać do wiadomości Redakcji, zaznaczając o tem) i dokładny adres.

Warunki powyższe muszą być ściśle uwzględnione, gdyż inaczej nastąpi dyskwalifikacja odpowiedzi.

Zadanie

1. Ile — według oficjalnej statystyki — Polaków zamieszkuje w Łotwie?
2. Ile — jak przypuszczasz — czyta „Nasze Życie”?
3. Jak i co zrobić, ażeby je czytali wszyscy Polacy?
4. Kim był Oskar Kalpak?
5. Kiedy Kurzeme uwolnione zostało od wojsk Bermondta?
6. Kiedy rozpoczęła się akcja uwolnienia Łatgalji od bolszewików?
7. Kiedy Łotwa zawarła pokój z ZSRR?
8. Co to jest Światowy Związek Polaków z Zagranicą i kiedy powstał?
9. Kiedy ukazał się pierwszy numer „Naszego Życia”?
10. Kiedy (dokładnie) powstał Związek Pokiej Młodzieży w Łotwie?
11. Ile polskich męskich drużyn harcerskich jest w Łotwie?

Zofja Kossak-Szczucka

Zniwiarze Hetmańscy

(Dokończenie)

W straszliwym kotle kipiącej wrzawą doliny pryska, pęka armia szwedzka. Króla i Mansfelda nie masz, Brandt pojmany, a pozostali polegli. Wojsko bez wodzów łamie się, chwije i cofa coraz to szybciej a szybciej. Trzymane w ryzach posłuchu, lecz jużci obojętne na los Szwecji, muszkietniki pierzchają ile sił w nogach, uchodząc przed własną rajtarją, gnana bez tehu przez husarję. Ścigani i ścigający sadzą przez mrowie nieszczęsnej piechoty, jak roz hukane żrebaki przez wyłożony łan żyta. — Bokami dopada zbiegów wypoczęta, cheiwa czynu, stojąca dotąd w rezerwie hetmańska piechota! — Hej uciecha! Wybieraj którego chcesz! Ten dobry, a ten jeszcze lepszy!

Zmiatają Szwedzi gościńcem ku Rydze, zaniechując wszelkiego oporu. Marny ich los! Gościńiec zwęża się zdradnie między Dźwiną a borami, wspina mozolnie pod wzgórze, z których na zgubę zeszli dzisiaj rano. Nie ujdzie stamtąd żywa noga!

Pylnym, białawym gościńcem sadzą petyhorce-ogary, nie ustając. Błyszcą oczy, white w migający zad Karolowego

12. Ile żeńskich?
13. Co to są „Harnasie” i kto jest ich autorem?
14. Co napisał Wacław Berent?
15. Jaka jest największa powieść Marji Dąbrowskiej?
16. Gdzie się urodził F. A. Ossendowski? Andrzej Strug? Kazimiera Iłkiewiczówna?

NAGRODY

Za najlepszych 5 odpowiedzi na powyższe pytania Redakcja udzieli autorom 5

nagród, z których pierwszą stanowi „Ogniem i Mieczem” Henryka Sienkiewicza, drugą — „Krzyżacy” Henryka Sienkiewicza, trzecią — „W pustyni i puszcy” Henryka Sienkiewicza, oraz czwartą i piątą — „Książka o Polsce”.

Przy większej ilości odpowiedzi wybrane zostaną najlepsze i najściślejsze, t. zn. odpowiadające warunkom konkursu, oraz odbędzie się losowanie.

HUMOR

JASNE TLUMACZENIE

— Słuchaj, dlaczego mężczyźni nazywają nas słabą pcią, a siebie pcią silną?

— Zaraz ci to wytłumaczę: słaba pć jest często silniejszą pcią z powodu słabości silniejszej pć dla słabszej pć.

SZCZYT TRWAŁOŚCI

— Dziwię się, że kupiłaś sobie taką, lichą materję na suknię.

— O, mylisz się, tę suknię będą napewno nosiła do śmierci, a potem będę mogła sobie jeszcze zrobić kombinacje.

MELOMAN

— Jak ci się podobał wczorajszy koncert symfoniczny, na który dałem ci kartki bezpłatnego wstępu?

— Wspaniale! Tak prędko grali, że jeszcze zdążyłem wrócić do domu przed zamknięciem bramy!!!

TAKŻE PYSZALKOWATOŚĆ

— To poprostu niesmaczne, jak ty się pysznisz swoim medalem waleczności! Takiego odznaczenia nie nosi się codziennie, to fanfaronada.

— No to co? A jak ty nosisz codziennie

obraczkę ślubną, to może to nie jest chwalenie się przed światem, że jesteś odważny?

JESZCZE JEDEN SZKOCKI DOWCIP

— Tatusiu, daj mi na kino.

— Cóż to znowu za rozrzutność? Ustawicznie domagasz się rozrywek. Poczekaj przez kilka dni, będzie zaćmienie słońca!

PLAJTA NA CAŁEJ LINJI

— Do diabła! Zapomniałem nastawić taksometr i teraz nie wiem, ile mam panu policzyć za jazdę.

— O, niech się pan tem nie przejmuj, bo ja także zapomniałem zabrać ze sobą pieniądze!

RUTYNOWANY PRZEWODNIK

— W którym roku został ten kościół zbudowany?

— Tego to ja nie wiem, proszę pana, ale niech pan poczeka i posłucha mojego objaśnienia, to tam w środku będzie o tem mowa.

SPRZEDAWCA ULICZNY

— Czy łaskawa pani nie potrzebuje dobrego, pachnącego mydła?

— Dziękuję, nie potrzebuję.

— Naprawdę nie? A może wyjątkowo na niedziele?

gotowi. Ostatni moment, bo obaj uciekający czują już na karkach oddech petyhorskich koni. Wyciągają się ku nim chciwe rece... Król z Mansfeldem zlatują na ziemię, ostatnim tehem wbiegają na mostek. Załoga oparła już o brzeg bosaki, — odbija. Kolysze się zwolna farbot. Wiatr wzdyma żagiel. Zbawczy parów głębi wodnej dzieli już od ścigających. Król, oparty plecami o maszt, łapie dech, napół przytomny. Podnosi błędny wzrok, i naraz... — Widzi przed sobą husarza. Przeciera oczy, i znowu patrzy na siebie w milczeniu. Ten husarz!.. Stoi jak widmo kłęski haniebnej, miażdżącej. Prostuje się dumnie, ogromny, jak znienawidzona Rzeczpospolita. Z oczu mu patrzy radość Chodkiewicza, — na ustach błyska szydło wy pośmiech zwycięzców. Cofa się król jak przed marą.

— Zgiń! Przepadnij!! — krzyczy w przystępie nagłego obłędu, przebijając bezbronnego jęca szpada. Przebija raz drugi, trzeci. — Zgiń! Przepadnij!!

Trzępiącego w agonji rękami husarza mściwa załoga wyrzuca ruda przez burty, gdy Mansfeld podtrzymuje ślaniającego się króla. Uciekająca od farbotu fala poniesie ciało do brzegu, gdzie je wylotają ostrożnie, czule, nadbiegli co ino towarzysze. Użalają się śmierci przyjaciela, w bezsilnej złości zaciskając pięści.

— Och statków! statków! — szlocha prawie Arciszewski, tupiąc z wściekłości nogami. — Statków i do Szwecji za nami! Do Szwecji!..